Nr. 94 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, poniedziałek 23 kwietnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedyńczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176 REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Robotnicy! pamiętajcie o święcie 1-go Maja!

Prezydjum Sejmu.



Od lewej ku prawej. Stoją: wicemarszałkowie Czertwertyński, dr. Zahajkiewicz. Siedzą: Dąbski, dr. Marek, Woźnicki, marszałek Daszyński.

Wybory we Francji.

W dniu dzisiejszym odbywają się we Francji wybory do parlamentu. Wyniki z dnia dzisiejszego nie będą jednak kompletne, gdyż w myśl obowiązującej we Francji ordynacji wyborczej odbywają się wybory ściślejsze, które nastąpią w przyszłą niedzielę.

Niemniej już na podstawie wyników dzisiejszych będzie można w pewnem, jakkolwiek niedokładnem, przybliżeniu mieć przed sobą jako taki obraz układu sił w społeczeństwie francuskiem.

Liczba bowiem wybranych w dniu dzisiejszym kandydatów z poszczególnych stronnictw świadczyć będzie o kursie i orjentacji politycznej wyborców.

By wyciągnąć pewne wnioski odnośnie do obecnych wyborów — trzeba bodaj w kilku słowach nakreślić retrospektywny rzut na kilka ostatnich lat życia politycznego Francji.

Francja wyszła z wojny zwycięsko, ale zwycięstwo to okazało się wkrótce pyrhussowem, gdyż wewnętrzna równowaga gospodarcza została zachwiana i podstawy gospodarcze zniszczone. Straty Francji w wojnie światowej okazały się tak olbrzymie, tak wielkich trzeba było wysiłków, by stworzyć bodaj prymityw podstaw. Niezałatwienie tej sprawy mogłoby wywołać katastrofę gospodarczą. Jedyną nadzieją było wtedy, że Niemcy jako zwyciężone zapłacą odszkodowanie i przy tej pomocy uda się dokonać dzieła odbudowy kraju.

Pod hasłem „Niemcy muszą za wszystko zapłacić“ powstawał gabinet za gabinetem, ale obietnic tych żaden rząd dotrzymać nie mógł. Nie pomogła nawet i okupacja Ruhry. W odpowiedzi na dotychczasową politykę wzrastają silnie wpływy lewicy, która zorganizowana w kartel, odnosi wielki sukces w wyborach w 1924 r.

Przyszedł okres uregulowania stosunków francusko-niem. i sprawa polityki zagran. przestała być decydującym momentem dla mas francuskich. Sprawa długów została uregulowana przez plan Dawis'a, a stosunki franc.-niem. zostały załatwione przez traktat locarneński.

Ale wskutek fatalnych stosunków gospodarczych — finansowa sytuacja kraju zaczyna się gmatwać i okazuje się natychmiastowa konieczność ratowania skarbu. Gabinet lewicowy Herriot'a popierany przez socjalistów nie może znaleźć środków zaradczych, by skarb ratować. Socjaliści stawiają kategorycznie żądanie wpłacenia daniny majątkowej, w odpowiedzi na co cały kapitał francuski mobilizuje wszystkie siły, by się temu przeciwstawić. Waluta franc. zaczyna spadać. Pod naciskiem i terrorem kapitału pada rząd lewicowy. Co więcej! Dokonuje się przemiana dotychczasowego parlamentu: parlament z większości lewicowej zostaje w większości prawicowy bez wszelkich wyborów, w tym samym składzie. Tak z kartelu lewicy powstaje blok prawicy.

Tu przychodzi Poincare, który podejmuje się ratować skarb. Mając zaufanie kapitału, skupia dokoła siebie burżuazję. Przeprowadza reformę podatkową przez wprowadzenie podatku od konsumcji — i udaje mu się usanować skarb.

Obecnie Poincare staje przed wyborcami jako człowiek, który uratował Francję, jako przywódca „bloku narodowego“. Obiecuje dalszą pracę, ale pod jednym warunkiem, że muszą go wybrać ponownie.

W tej sytuacji staje do wyborów franc. klasa pracująca, przechodząca wewnętrzny kryzys z powodu walki o taktykę franc. partji socj. i sprawy jej ustosunkowania się do rządu.

Komuniści przez stosowane wobec nich represje uzyskują sławę męczenników, a we Francji w akcji wyborczej to już wystarczy, by poprawić swój stan posiadania. Socjaliści będą więc musieli staczać walki na dwóch frontach: przeciw blokowi narodowemu i jego satelitom oraz komunistom.

Mimo trudnego położenia przypuszczać należy, że franc. klasa prac. spełni swój obowiązek i nie da się wziąć na lep agitatorów z prawej, czy lewej strony — i pójdzie swoją własną drogą.

—:::—

Nędza wsi jedną z przyczyn nędzy miast.

Śledząc życie chłopów na wsi i robotników w mieście, widzimy i stwierdzamy na każdym kroku, że **obok wyzysku ze strony kapitału przyczyną nędzy robotników jest nędza chłopów, że**

nędza wsi pociąga za sobą niedolę miast i środowisk przemysłowych.

Chłop w swej masie nie jest konsumentem produktów przemysłowych, nie ma więc dla kogo w naszym kraju o tak słabym eksporcie je produkować. Jeżeli np. dzieci chłopskie chodzą przeważnie bez butów, to fakt ten odbija się dotkliwie na produkcji fabryk obuwia, które wskutek tego wytwarzają o kilka miljonów par butów rocznie mniej, niżby wytwarzały, gdyby wszyscy, którzy dziś chodzą bez butów, mogli sobie na ten „luksus" pozwolić. Produkcja węgla, cukru, maszyn rolniczych byłaby znacznie wyższa, gdyby chłopi te cenne artykuły w większej ilości konsumowali.

W ogólności można bez przesady powiedzieć, że przyczyną przesilenia gospodarczego nie tylko u nas ale i na całym świecie jest **kwestja rolna.** Nędza ludności wiejskiej, jej niesłychanie niska siła konsumcyjna wpływa hamująco na produkcję przemysłową.

W Indjach sprawa ziemi jest jednym z najbardziej palących problemów. Są tam nieprzejrzane obszary ziemi ornej, która dzięki polityce i pomocy angielskiej znajduje się niemal niepodzielnie w rękach bogatych wielkich agrarjuszy. Połowa dochodów z roli, z twardej pracy chłopów płynie zwyczajnie do kieszeni agrarjuszy. Wysokie podatki zmuszają chłopów do pozbywania się swych produktów tuż po żniwach. Wskutek tego 81 proc. chłopów nie może utrzymać się z roli.

W Chinach chłopi byli tak zadłużeni, że masowo pozastawiali grunta a gdzie nie było innej rady, pozbywali je za byle jakie pieniądze. W ten sposób do posiadania gruntów ornych przyszli zbogaceni mieszczanie lub zbogaceni urzędnicy, którzy teraz z kolei oddają swą ziemię w dzierżawę chłopom. Z tytułu czynszu dzierżawnego są chłopi zmuszeni oddawać właścicielom przeważną część swych plonów. Podobne stosunki panują w **Japonji. W Argentynie,** gdzie kwitnie uprawa zboża ziemię posiadają wyłącznie wielcy właściciele. Wskutek tego położenie proletarjatu rolnego jest w Argentynie bardzo ciężkie a siła nabywcza ludności wiejskiej jest tak niska, że na zbyt mogą tam liczyć tylko najlichsze i najtańsze produkty przemysłowe.

Egipski fellah musi połowę swych zbiorów, przeważnie bawełny oddawać na rzecz wielkich agrarjuszy. Także i w Egipcie rządzi Anglja przy pomocy wielkich magnatów ziemskich, którzy nawiasem mówiąc, są jedyną warstwą, popierającą reżim angielski.

W Anglji samej zresztą zagadnienie rolne jest jednym z najbardziej piekących problemów gospodarczych. Angielscy obszarnicy przeważnie wydzierżawiają swe posiadłości, nie umieją bowiem sami, we własnym zarządzie prowadzić intensywnej, racjonalnej gospodarki rolnej. Charakterystyczne jest, że nawet partja liberalna żąda tam **socjalizacji** ziemi, co dałoby się przeprowadzić w ten sposób, że dzierżawcy opłacaliby czynsz dzierżawny państwu, przyczem cała gospodarka odbywałaby się, pod kontrolą państwa a właściciele otrzymywaliby pieniężne odszkodowania.

Reforma rolna została najradykalniej przeprowadzona przez **Rosję, w Estonji i Łotwie,** gdzie wywłaszczenie zostało dokonane bez odszkodowań. W **Rumunji** wywłaszczono 6 miljonów hektarów ziemi, w **Jugosławji** całą wielką własność. W **Bułgarji** ustawa nie dozwala posiadania więcej, niż jednego gospodarstwa rolnego, wystarczającego na wyżywienie rodziny. W **Grecji** wypłacono niskie odszkodowanie za wywłaszczoną ziemię. W **Czechosłowacji** wywłaszczono 28 proc. wielkiej własności. Na **Węgrzech** i niestety w **Polsce** wielcy obszarnicy panują niepodzielnie na swych posiadłościach, bo reforma rolna obowiązuje tylko na papierze.

W krajach, gdzie przeprowadzono całkowicie lub częściowo reformę rolną chłopi otrzymali wątpliwej wartości podarek, bo bez inwentarza i narzędzi, bez których nie można prowadzić racjonalnej gospodarki. A obszarnicy także i u nas znaleźli argument, że chłopi „nie umieją" gospodarować, jakby na roli wielkich panów kto inny pracował kiedykolwiek niż chłopi.

Rządy poszczególnych państw prowadzą **ślepą politykę,** zużywając największą część swych budżetów na zbrojenia, a pożyczki zagraniczne idą na różne cele, nie wyłączając na kredyty dla „biednych" obszarników tylko **na podniesienie gospodarstw chłopskich brak funduszów.**

Utrzymywanie się władzy w ręku obszarników, względnie wybitny ich wpływ na poszczególne rządy, niska kultura rolna, nadmierna ilość gospodarstw karłowatych, dziesiątki miljonów chłopów bezrolnych (u nas ponad 6 miljonów) — to są przyczyny niskiej siły nabywczej chłopów, przesilenia w przemyśle i strasznego bezrobocia, obejmującego wiele miljonów ludzi.

Ponad 3 miljony złotych na ofiary powodzi.

WARSZAWA, 21 kwietnia. (A. W.) Odbyło się tu zebranie prezydjum Centralnego Komitetu Społecznej Pomocy ofiarom powodzi. Na zebraniu tem, m. in. wysłuchano sprawozdania prezesa polskiego komitetu pomocy dzieciom p. Lednickiego, z akcji dożywiania dzieci, prowadzonej na terenach dotkniętych klęską powodzi oraz postanowiono asygnować do rozporządzenia woj. komitetu społecznego w Stanisławowie zł. 250.000, we Lwowie 130.000 i Krakowie 20 tysięcy.

Ogółem do Kasy C. K. S. wpłynęło dotychczas w gotówce 3,048.768.13. Obecnie komitet jest w fazie likwidacji i szereg wojewódzkich komitetów społecznych przestało już istnieć.

W. RAORT.

Karjera Pętakowskiego.

Niktby nawet nie przypuszczał, że mój kolega ze szkolnej ławy, którego wszyscy uważaliśmy za sześciennego bałwana, jest tak genjalnym człowiekiem. Jan Pętakowski — tak brzmi jego nazwisko — został wyrzucony z piątej klasy gimnazjalnej za zupełne nieuctwo i brak zrozumienia dla wysiłków pedagogicznych całego ciała nauczycielskiego. A jednak przepotężne życie udowodniło, że można być skończonym hebesem, a mimo to życiowo stać nieskończenie wyej, niż ci wszyscy, których wspólne wysiłki ciała nauczycielskiego doprowadziły „do matury" i do kawałka chleba „stałego, choć skromnenego" w VIII randze, szczebla b), pierwszej kategorji, drugiego pasa drożyźnianego.

Te refleksje nasunęły mi się, kiedy spotkałem Pętakowskiego niedawno na ulicy. Ja byłem ubrany w wyświechtane, stare ubranie, w parodję butów i wytarte futerko z króliczych brzuszków; on natomiast był wystrojony, jak hrabia, albo jeszcze gorzej. Bobrowe futro, eleganckie ubranie, przepyszne buty zagraniczne, laska ze srebrną rączką, kapelusz i rękawiczki tip-top. Z jego spasionej twarzy biło zadowolenie, sytość i niczem niezachwiana pewność siebie.

Nic też dziwnego, że przywitał mnie podaniem dwóch grubych, upierścienionych paluchów patrząc na mnie protekcjonalnie i nie bez lekceważenia.

Mimowoli skłoniłem się z szacunkiem i zapytałem nieśmiało:

— Cóż słychać Pętakowski?

— Ano, żyje się jakoś i pcha się dalej, jak widzisz...

— Widzę, widzę i z podziwu wyjść nie mogę. Dochrapałeś się chłopie... Jeślibyś się jednak nie pogniewał, to może mi powiesz, jak i z czego ty właściwie żyjesz?...

Wydął pogardliwie usta i zmierzył mnie nieufnem spojrzeniem.

— Nie bój się, Pętakowski! Chciałbym się tylko od ciebie czegoś nauczyć. Wszak pamiętasz, że byłem ci zawsze życzliwy. Odpisywałeś odemnie w szkole wszystkie zadania i podpowiadałem ci stale zadane lekcje. Wszak pamiętasz?...

— Pamiętam, ale to tak na nic się nie zdało!

Po chwili nabrał jednak jego głos nieco ciepła i spojrzał na mnie życzliwiej.

— Dobrze, powiem ci i odsłonię przed tobą swoją metodę życia, dzięki której dobrze mi jest na świecie i długo jeszcze dobrze będzie. Co więcej, pozwolę ci skorzystać z moich cennych doświadczeń.

Zatoczył dokoła trjumfująco spojrzeniem i zawołał z emfazą:

— Kolego! Zrobię z ciebie człowieka — człowieka sytego, dobrze ubranego i zadowolonego...

— Jest to mojem najgorętszem pragnieniem! — zawołałem, chwyciwszy się go kurczowo za ramię.

— Mój system — rzekł Pętakowski — jest, podobnie jak wszystkie genjalne systemy, bardzo prosty i łatwy w wykonaniu. Zacząłem od tego, że miałem mieszkanie w Warszawie. Mieszkanie to zamieniłem na mieszkanie we Lwowie za odpowiednią dopłatą. Mieszkanie lwowskie zamieniłem na krakowskie, potem na poznańskie. Za każdym razem dopłacano mi odpowiednią sumę. W ten sam sposób przesiedliłem się podczas ostatniego roku z powrotem do Lwowa. Ostatnio trafił mi się dymisjonowany minister z czasów chjeny, wracający z Warszawy do Lwowa, który mi dopłacił do mieszkania lwowskiego, zaś warszawskie mieszkanie po nim, odstąpiłem znowu pewnemu cywilnemu generałowi z Poznania, przeniesionemu do Warszawy i t. d. Umiałem wyzyskać wszelkie przeniesienia, dymisje, redukcje i zmiany politycznych nastrojów i tym sposobem dorobiłem się mająteczku, spokojnego bytu, nie licząc, że zwiedziłem wszystkie większe miasta polskie — nigdy się nie przepracowując, nie kończąc wcale studjów i nie mając nic do roboty, prócz wertowania dzienników personalnych z zaszłych zmian, przeniesień i przesunięć wśród wyższych dygnitarzy...

— Pętakowski! — zawołałem zachwycony — jesteś wielki!

— A cóż ty robiłeś, kolego, czego ty dokonałeś, jak ci się powodzi?...

Machnąłem ręką. Cóż było mówić?...

— Pracuję, męczę się i tyle!

— Z tego nie wyżyjesz. Posłuchaj mnie i rób tak, jak ja, a błogosławić będziesz dzień, w którym mnie spotkałeś... Ułatwię ci na początek zadanie i jakoś dasz sobie radę...

Czułem, jak ze wstydu spłonąłem i słowa mi przez gardło przejść nie mogły:

— Bo widzisz Pętakowski... Ja serdecznie wiem i czuję, że chcesz mi pomóc... Ja nawet jestem ci bardzo wdzięczny... Wiem, że twoje rady faktycznie mogą przyczynić się do zmiany mego podłego życia, ale...

— Co za „ale"? — zapytał niechętnie Pętakowski...

— Bo widzisz, cała trudność leży w tem że... że... ja wogóle nie mam obecnie mieszkania...

Pętakowski obrócił się do mnie tyłem pogardliwie i odszedł bez słowa pożegnania.

Polska Partja Socjalistyczna

Do Ludu pracującego miast i wsi.

Niech żyje międzynarodowe święto świata pracy! Niech żyje 1. Maj!

Towarzysze! Robotnicy! Włościanie!

Wyjdziecie w dniu 1 Maja na ulice miast, na ulice miasteczek i wsi, pod tym samym wszędzie sztandarem czerwonym Polskiej Partji Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych. Porzucicie pracę w fabrykach, zakładach i warsztatach, porzucicie pracę po folwarkach i biurach w imię jednego hasła —

SOCJALIZMU,

w imię jednego celu i jednej nadziei —

NIEPODLEGŁEJ SOCJALISTYCZNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Ale manifestować będziecie nie tylko na rzecz głównych zadań dziejowych wielkiego naszego ruchu. Wasz tłumny udział w pochodach i w zgromadzeniach, powszechne świętowanie dnia 1 Maja stanowić musi stwierdzenie postawy Polski pracującej wobec spraw, które dzisiaj domagają się rozstrzygnięcia, stanowić musi zarazem oświadczenie jawne i publiczne, że jesteśmy zwarci i solidarni, że jesteśmy gotowi do walki, że mamy wolę zwycięstwa.

Robotnicy! Pracownicy! Włościanie!

Staniecie w dniu 1 Maja w pochodzie socjalistycznym —

w imię pokoju powszechnego — przeciw wojnie,

w obronie demokracji — przeciw obecnemu systemowi rządzenia Polską, przeciw faszyzmowi monarchizmowi i nacjonalizmowi.

Postawicie swoje żądania. Skupicie dokoła nich swoje siły. Żądania te wskazuje Wam dzisiaj Wasza stara Partja bojowa.

Chcemy, by **przestrzegano ośmiu godzin pracy**, by wykonywano ściśle ustawy społeczne!

Chcemy **ubezpieczeń na starość robotników miast i wsi!**

Chcemy **kontroli nad produkcją i uspołecznienia dojrzałych do tego gałęzi przemysłu!**

Chcemy prawdziwej **reformy rolnej** dla bezrolnych i małorolnych, obrony proletarjatu rolnego przed skutkami anarchicznej parcelacji i przed klasową polityką obszarników!

Chcemy zaspokojenia potrzeb palących **drobnego rolnictwa** w dziedzinie komasacji, melioracji, sprawy czynszowników, kredytów rolnych!

Chcemy **podniesienia realnych płac** robotniczych i pracowniczych!

Chcemy naprawy **systemu podatków**, sprawiedliwego ich rozłożenia, oparcia dochodów Państwa na podatkach przedewszystkiem bezpośrednich!

Chcemy **jednolitej i demokratycznej szkoły!**

Chcemy **jednolitego w całym kraju i demokratycznego samorządu!**

Chcemy **kontroli Sejmu** i opinji publicznej nad polityką zagraniczną Rzeczypospolitej!

Towarzyszki! Robotnice! Włościanki!

O równe prawa dla Was, o zniesienie Waszej krzywdy prowadzi bój Socjalizm polski. Wyzwolenie kobiety jest związane na śmierć i życie z wyzwoleniem pracy. Sprawa kobieca, sprawa kobiety pracującej wypisana została na chorągwiach Polskiej Partji Socjalistycznej.

W dniu 1 Maja nie zabraknie żadnej z pośród Was w szeregach myśli, walki i pracy!

Wszyscy Ludzie Pracy w Polsce!

Przez długie lata byliśmy sami jedni „oddziałem żelaznym", co nie wyrzekł się Niepodległości. Idei Niepodległości Polski pozostaniemy i dzisiaj wierni, zawsze, we wszelkich okolicznościach. Jako socjaliści i jako spadkobiercy dawnych wysiłków powstańczych, wyciągamy w dniu 1 Maja braterską dłoń

DO WSZYSTKICH NARODÓW, ZAMIESZKUJĄCYCH WRAZ Z NAMI ZIEMIE RZECZYPOSPOLITEJ.

Żądamy **autonomji terytorjalnej** dla obszarów o większości ukraińskiej i białoruskiej!

Żądamy **pełnej swobody rozwoju narodowo-kulturalnego** dla wszystkich mniejszości narodowych!

Towarzyszki! Towarzysze!

W chwili trudnej niezmiernie obchodzimy w tym roku święto 1 Maja. Rośnie **drożyzna** i trwa **bezrobocie**. Bez dna jest morze krzywdy ludowej. Na rozpaczy ludzkiej żeruje **propaganda komunistyczna**, bądź jawna, bądź ukryta pod płaszczykiem różnych „czumowców".

Robotnicy! Włościanie!

Komunizm — **to zdrada Socjalizmu!** Komunizm — **to śmierć Niepodległości i pogrzebanie Demokracji!** Przyszłość nasza zależy nie od haniebnej demagogji, nie od bezczelnych oszczerstw, nie od „pomocy" obcej.

Zwyciężyć możemy tylko **własną siłą** zorganizowaną, tylko własnym wysiłkiem i własną pracą!

Robotnicy! Pracownicy! Włościanie!

Święto 1 Maja jest wspólnem świętem całego świata Pracy. Pracownicy mięśni i pracownicy myśli złączą się ze sobą, i nikt ich nie rozdzieli.

PORZUĆCIE PRACE! WYJDŹCIE NA ULICE! ZA DEMOKRACJĘ! ZA RZĄD LUDOWY, ZA RZĄD ROBOTNICZO-WŁOŚCIAŃSKI!

Za pokój powszechny, za prawa Wasze, w obronie krzywdy Waszej!

Podnosimy do góry nasz sztandar czerwony

PRZECIW REAKCJI, PRZECIW FASZYZMOWI! PRZECIW KAPITALIZMOWI!

Rozstrzyga się los Polski i los świata.
Kapitalizm albo Socjalizm!
Wyzysk albo wyzwolenie!
Dyktatura albo Demokracja!

Dzień 1 Maja będzie dniem stwierdzenia woli niezłomnej i zwartości potężnej, jak Idea nasza, polskiego Świata Pracy.

Niech żyje międzynarodowa solidarność pracujących!
Niech żyje święto 1 Maja!
Niech żyje Międzynarodówka Socjalistyczna!
Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!
Niech żyje Socjalizm!

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Mąki przennej nie wolno nadal importować.

WARSZAWA. 21. kwietnia. (A. W.) Wczoraj do późna wieczorem obradował Komitet Ekonomiczny Rady ministrów. Po wysłuchaniu sprawozdania ministra Kwiatkowskiego przeprowadzono dyskusję nad bilansem handlowym. Uchwalono przedłużyć zakaz przywozu mąki pszennej natomiast nie przedłużać zakazu przywozu pszenicy.

—:::—

OFICJALNE CENY WĘGLA.

WARSZAWA. 21. kwietnia. (A. W.) Urząd walki z lichwą ustalił następujące ceny grubszych gatunków węgla opałowego za 1 tonnę w hurcie: przy ładunkach wagonowych loco stacja Warszawa 51 zł.; przy ładunkach wozowych loco st. Warszawa 52.50, z dostawą do domów i znoszeniem 68.55 zł. Cena węgla w składach detalicznych ustalona została na 70.85 zł. za tonnę.

—:::—

O POŻYCZKĘ LITEWSKĄ W NIEMCZECH.

BERLIN. 21. kwietnia. (A. W.) Przedwczoraj rozpoczęły się tu rokowania niemiecko- litewskie o traktat handlowy. Pertraktacje trwać będą blisko 14 dni, a ceną zawarcia traktatu ma być pożyczka w sumie 100,000.000 marek, o które zabiega rząd Waldemarasa.

Automatyczne maszynki do wybijania znaczków, samochody itp. historje.

Niezrównoważony nasz bilans handlowy nie dozwala szerokim sferom społeczeństwa korzystać z sprowadzania z zagranicy chociażby przedmiotów powszechnego użytku jak owoców, ubrań, nie dozwala wyjeżdżać chorym do kąpiel itd. Ale czego nie wolno jednym, to wolno drugim.

Oto Ministerstwo Poczt i Telegrafów dziennikiem rozporządzeń Nr. 33 z 9 IX 27 wprowadziło dla użycia stron *automatyczne maszynki* do wybijania znaczków pocztowych. Większe instytucje, jak Bank Polski, Gosp. Kraj. itp. muszą zakupić maszynki automatyczne, wyrabiane naturalnie zagranicą, w cenie około 100 dolarów jedna, i po wpłaceniu pewnej kwoty na poczcie będą mogły same na listach i kartkach wybijać odpowiedniej wartości znaczki.

W Austrji, instytucje takie zamawiały pewną ilość kopert czy kart w Ekonomacie pocztowym w Wiedniu i płaciły, poza należytością za znaczki, jeszcze i za druk i papier na koperty lub kartki.

U nas wszystkie inaczej! Oto nietylko, że Min. Skarbu zmusza podwładne instytucje do zakupienia maszynek wyrobu zagranicznego — ale otrzymało jeszcze od Min. Poczty 2 proc. bonifikacji, co również otrzymują i strony prywatne.

Zapytujemy za co i na co? Czy to ma być prezent Min. Poczt i Tel za maszynki zagraniczne? Czy nie lepiej sprowadzić kilka większych maszyn, nawet dla okręgowych dyrekcji Poczt — i tym pozwolić drukować na zamówienia stron prywatnych znaczki na kopertach — niż sprowadzać do kraju kilkaset maszynek i wywieźć kilkadziesiąt tysięcy dolarów z państwa? Czy na zakupno 10 samochodów dla prezesów Dyr. Poczt za mało wywieziono dolarów? Redukuje się najbiedniejszych, nakłada się podwójną pracę na białych murzynów, po 90 zł miesięcznie pobierają woźni pocztowi — bo pieniędzy niema — a tysiące wydaje się na samochody dla prezesów, w których to wozach rozbijają się ich rodziny — bo sam prezes „urzędownie" nie ma potrzeby używać tej lokomocji.

Co na to pan Minister Poczt??

Nowy inspektor farmaceutyczny.

WARSZAWA. 20. kwietnia. (tel. wł.) Dekretem Min. Spraw Wewn. mianowany został inspektorem farmaceutycznym na województwo lwowskie p. mag. farm. Stanisław Jezierski, w miejsce ustępującego na emeryturę radcy Włodzimirskiego.

—:::—

Nominacja mag. Jezierskiego, na tak wybitne stanowisko spotkała się w sferach aptekarskich z ogólnem zadowoleniem, gdyż znany on jest jako wybitny fachowiec na tem polu wiedzy, którą nabył, pracując przez dłuższy czas jako asystent w Instytucie chemicznym lwowskiego Uniwersytetu.

Rzeszom robotniczym znany jest z wykładów „chemji popularnej", które Uniwersytet Ludowy urządzał ubiegłej zimy w organizacjach zawodowych.

PODATEK GRUNTOWY W ROSJI.

MOSKWA. 21. kwietnia. (A. W.) Na ostatniem posiedzeniu wszechzwiązkowego CIK-a przewodniczący Kalinin oświadczył, iż podatek gruntowy na rok 1928 preliminowany został na 400 miljonów rb., gdy w r. 1927 dochody państwowe z tego podatku wynosiły 320 milj. Preliminowany podatek stanowi 3 proc. ogólnej wartości produkcji gospodarstw wiejskich.

—:::—

UDAREMNIENIE ZAMACHU NA POCIĄG.

BYDGOSZCZ. 21. kwietnia. (A. W.) Dróżnik kolej. Braun, obchodząc tor zauważył niedaleko stacji Łęgnowo poukładane na szynach części starego żelaza które na krótko przed nadejściem pociągu z Torunia, zdołał usunąć i temsamem zapobiedz wypadkowi. Władze kolejowe, oraz policja, poczyniły energiczne dochodzenia dla wykrycia sprawców.

—:::—

Minister Zaleski o celach wizyty rzymskiej.

WARSZAWA, 21. 4. (Pat). W wywiadzie z przedstawicielami „Epoki" i „Kurjera Porannego" p. minister Zaleski podkreślił na wstępie, że z pobytu swego we Włoszech jest bardzo zadowolony. Minister wyjechał w celu odnowienia swych stosunków z kierownikiem polityki zagranicznej Włoch, z którym kontakt osobisty przerwał od 2 lat.

Zainterpelowany co do głosów przypisujących wizycie rzymskiej nieprzyjazny charakter w stosunku do Małej Ententy, minister oświadczył, iż niepokój w sprawie stosunków do Małej Ententy stanowczo nie może istnieć po oświadczeniu, złożonem przez ministra Zaleskiego agencji „Rador". Zaznaczając, że niektóre organy prasy niemieckiej starały się nadać przesadne znaczenie wizycie, minister oświadczył, iż wszelkie uwagi prasy zagranicznej, starające się dowieść, iż wizyta w Rzymie stanowić ma jakiś zwrotny punkt w polskiej polityce zagranicznej, pozbawione są podstaw. Zapytany, ile prawdy mieści się w wersji pośrednictwa Polski między Francją i Włochami minister stwierdził, że o podobnem pośrednictwie nie może być mowy, przyczem zaznaczył, że w ostatnich czasach często nadużywa się pojęcia „pośrednictwo polityczne", do którego przecież państwa pozostające z sobą w bezpośrednich stosunkach dyplomatycznych rzadko kiedy się uciekają. — Zresztą stosunki między Francją i Włochami, dodał minister, nie są wcale takie, aby zachodziła tego potrzeba.

Polska polityka zagraniczna musi iść wytrwale po dotychczasowej drodze pokoju i harmonijnej współpracy na terenie Ligi Narodów ze wszystkimi państwami, których ideałem politycznym jest utrzymanie pokoju. Wbrew rozsiewanym pogłoskom, stwierdził minister, rząd włoski kroczy po tej samej drodze, to też podczas pobytu w Rzymie znaleziono wiele punktów na podstawie których Polska i Włochy mogą współpracować, oczywiście współpraca ta, dodał minister, dotyczy wyłącznie stosunków międzynarodowych.

W sprawie pogłosek prasy na temat rozmów z Mussolinim co do amerykańskiego projektu paktu antywojennego minister Zaleski stwierdził, że rząd amerykański zwrócił się do Polski z projektem podpisania umowy podobnej do tej, jaka już została zawarta przez Francję i rozesłana następnie wszystkim mocarstwom. Sprawa podpisania umowy przez Polskę jest obecnie rozważana przez Ministerstwo Spraw Zagran. Przeciwko podpisaniu zasadniczych przeszkód nie ma, chodzi jedynie o zastosowanie w niej specjalnych potrzeb Polski. O sprawie tej była mowa we Włoszech, przyczem uznaliśmy obustronną pożyteczność podpisania tego rodzaju paktu przez większą liczbę państw.

Kończąc minister Zaleski zaznaczył: Polityka moja była zawsze jasno postawiona, nigdy nie odczuwałem potrzeby robienia z niej tajemnicy. Rzecz oczywista, że sprawy zagraniczne są tak delikatne, iż niepodobieństwem jest dyskutowanie publiczne wszelkich drobnych szczegółów czy posunięć, jednak linje ogólne dadzą się zawsze przedyskutować z pożytkiem.

—:::—

Echo zatargu w komisji budżetowej.

Pos. Byrka wniósł rezygnację ze stanowiska prezesa komisji.

WARSZAWA, 21. 4. (tel. wł.). Dziś prezes sejmowej komisji budżetowej pos. Byrka wniósł na ręce marszałka tow. Daszyńskiego rezygnację ze stanowiska prezesa komisji. Chodzi o to, że komisja postanowiła odbyć 3-cie czytanie poszczególnych budżetów, dopiero po ukończeniu wszystkich 2-gich czytań. Pos. Byrka jest zaś zdania, że wobec wyjątkowo krótkiego czasu, jaki Sejm ma przed sobą dla uchwalenia całości budżetu, względy techniczne wymagają niezwłocznego odbywania 3-cich czytań.

—:::—

Dalsze trzęsienie ziemi w Bułgarji.

SOFJA, 21. 4. (Pat.). Według doniesień prasy ruch kolejowy pomiędzy Sofją i Burgas, który odbywał się z przesiadaniem na skutek uszkodzenia wielkiego mostu na rzece Maricy w pobliżu Filipopola odbywa się już normalnie po dokonaniu prowizorycznej naprawy mostu. W dotkniętych klęską okolicach Filipopola wstrząsy podziemne trwają dalej, jednakże w ciągu ostatniej doby były one słabsze. Czynniki rządowe zajęły się zapewnieniem aprowizacji ludności w okolicach dotkniętych klęską. Po otwarciu sesji parlamentu rząd zamierza przedstawić w parlamencie projekt ustawy przyznającej kredyt 50 miljonów lewów na cele aprowizacji. Przedstawiciele państw zagranicznych w Sofji złożyli rządowi wyrazy współczucia z powodu klęski jaka nawiedziła Bułgarję. Król jugosłowiański Aleksander nadesłał do króla Borysa telegram kondolencyjny.

SOFJA, 21 4. (Pat.). Ubiegłej nocy o godz. 21'25 w miejscowości Haskowo położonej o 70 km. na południowy wschód od Filipopola a liczącej z górą 20.000 mieszkańców odczuto gwałtowne wstrząśnienia podziemne, po których nastąpiły inne słabsze powtarzające się przez całą noc. Przy poprzednich wstrząśnieniach ziemi Haskowo ucierpiało stosunkowo mało, zawaliło się tylko kilka kominów i zarysowało parę domów. Wstrząśnienie wczorajsze chociaż gwałtowniejsze od wszystkich poprzednich nie spowodowało poważniejszych szkód, — wywołało jedynie panikę wśród ludności. Ludność opuściła domy już po pierwszem wstrząśnieniu, to też nie było żadnych ofiar w ludziach. Haskowo jest jednem z większych ośrodków przemysłu tytoniowego.

Sprawa mechanizacji piekarnictwa w Polsce.

WARSZAWA, 21. kwietnia. (tel. wł.) W związku z akcją rozpoczętą w sprawie mechanizacji piekarnictwa w Polsce, do ministerstwa spraw wewn. zgłaszają się liczni piekarze o poparcie ich starań o kredyt w Banku Gosp. Kraj., na cele budowy nowych piekarń mechanicznych, bądź też na cele mechanizacji piekarń już istniejących. Ministerstwo spr. wewn. uwzględnia takie podania, po zasięgnięciu informacji u odpowiednich władz administracyjnych.

POWRÓT P. HOŁÓWKI I TOWARZYSZÓW Z BERLINA.

WARSZAWA. 21. kwietnia. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, przewodniczący komisji wyłonionych w czasie rokowań polsko- lit. w Królewcu pp.: Hołówko, Targowski, Szumlakowski przyjeżdżają w niedzielę do Warszawy, po odbyciu w Berlinie zebrania przewodniczących komisji.

Stan zdrowia Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA. 21. kwietnia. (tel. wł.) Stan zdrowia Marsz. Piłsudskiego, od 3 dni przebywającego w szpitalu Ujazdowskim, znacznie się poprawił. Marszałek urzęduje w czasie pobytu w szpitalu, nie leży pozostaje jednak pod opieką lekarzy.

WARSZAWA. 21. kwietnia. (A. W.) Zapytany o stan zdrowia Marsz. Piłsudskiego kierownik Szpitala Ujazdowskiego, gen. dr. St. Hubicki, oświadczył przedstawicielowi „Kurj. Czerw.", że wszelkie alarmy na ten temat byłyby bezpodstawne. Przemęczenie jest powodem izolowania się Marszałka od interesantów Belwederu. To też nikt prócz p. Marszałkowej, dzieci i pułk. Prystora nie ma dostępu do Marszałka. Zimna i słoty odbiły się na starym artretyzmie, niegroźnym zresztą, bo ulokowanym w ręku. Marszałek czuje się bardzo dobrze. Stan bezgorączkowy, najwyższa temperatura wynosiła 36.9. Od dwu dni pobytu w szpitalu sypia znakomicie, jak nigdy w Belwederze. Marsz. Piłsudski odbywa jedynie kurację artretyczną, mieszka zaś ze swym przyjacielem pułk. lekarzem Woyczyńskim, z którym gra w szachy, stawia pasjansa i dzieli się wrażeniami z lektury.

Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Sejmu.

WARSZAWA. 21. kwietnia. (A. W.) Porządek dzienny siódmego posiedzenia sejmu, które odbędzie się dnia 24. b. m. o godz. 5-tej popoł. obejmuje następujące sprawy: 1) przekazanie komisjom dekretów złożonych przez rząd na zasadzie art. 44 Konstytucji, 2) wnioski w sprawie zawieszenia postępowania sądowego przeciw posłom, 3) wybór członków i zastępców Głównej Komisji Ziemskiej, 4) Wybór delegatów do Głównej Komisji rewizyjnej, 5) Wybór członków Trybunału Stanu, 6) Wybór członków komisji kontroli długów.

Zbrodnie Reichswehry na G. Śląsku.

DOKONAŁA 200 MORDÓW.

WARSZAWA. 21. kwietnia. (A. W.) „Kurjer Czerw." donosi z Berlina, że podczas senzacyjnego procesu, toczącego się w Szczecinie, w sprawie mordów nielegalnej Reichswehry, b. rotmistrz Aleksander von Leon złożył wczoraj rewelacyjne zeznania, iż w latach 1920 do 1923 organizacja bojowa Heinza na G. Śląsku dokonała około 200 mordów skrytobójczych. T. zw. „zdrajców organizacji" usuwano wszelkimi środkami zapomocą trucizny, bomb, granatów ręcznych i t. p. Świadek powołuje się na wyraźne w tej sprawie polecenia władz Reichswehry.

Nadużycia w Zakładach Żyrardowskich

PRZESŁUCHANIE TOW. PĄCZKA.

WARSZAWA. 21. kwietnia. (tel. wł.) Dziś tow. Pączek był przesłuchiwany przez sędziego śledczego w sprawie nadużyć w Zakładach Żyrardowskich.

Tow. Pączek w październiku ub. roku umieścił w „Robotniku" artykuł pod tyt. „Żyrardowscy spekulanci", w którym zarzucał francuskiej grupie finansistów, rządzących Żyrardowem, szereg nadużyć, na szkodę państwa, samorządu i przemysłu w Polsce. Obecnie prokuratura zajęła się tą sprawą.

DEMENTI O NAPADZIE NA PAŁAC W SPALE.

WARSZAWA. 21. kwietnia. (A. W.) Wbrew pogłoskom rozszerzanym przez niektóre dzisiejsze pisma z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że pogłoski o napadzie na pałac p. Prezydenta Rzplitej w Spale nie odpowiadają rzeczywistości. Asumpt do tej plotki dał wypadek nieostrożnego obchodzenia się z bronią posterunkowego, który znajdował się opodal pałacu.

Wypuszczenie na wolność aresztowanych komunistów.

Przed dwoma miesiącami, w okresie przedwyborczym, policja aresztowała we Lwowie i na prowincji wielu komunistów, pod zarzutem wzięcia udziału w kongresie partji komunist., który się odbył w Gdańsku.

Wczoraj wypuszczono aresztowanych na wolność, gdyż nie zdołano zebrać dostateczną ilość obciążającego materjału. W areszcie śledczym zatrzymano tylko N. Münza, działacza z Łodzi, oddawna poszukiwanego za agitacje komunistyczną.

O czem mówił min. Zaleski z Mussolinim.

Wyjaśnienia p. Zaleskiego.

WARSZAWA, 21. kwietnia. (AW). Przybyły onegdaj z Rzymu min. spraw zagran. p. Zaleski udzielił przedstawicielom prasy wywiadu. Omawiając cały szereg zagadnień polskiej polityki międzynarodowej w szczególności zaś ostatnie rokowania rzymskie, minister potwierdza raz jeszcze, że wyjechał do Rzymu w celu odnowienia swoich stosunków z kierownikiem polityki zagranicznej Włoch, z którym od 2 lat nie miał osobistego kontaktu. „Nie miałem — dodał min. Zaleski — żadnych konkretnych spraw — jedynie przedyskutowanie zagadnień polityki zagranicznej“.

Minister Zaleski stwierdza dalej, iż w głównych linjach polityka Włoch i Polski idzie w tym samym kierunku utrzymania pokoju. Minister zdementował następnie nieustannie szerzone pogłoski o nieprzyjaznym charakterze swojej wizyty rzymskiej wobec Małej Ententy.

Na zapytanie, o ile prawdziwą jest pogłoska szerzona przez jeden z dzienników francuskich o przygotowanem przez rozmowy rzymskie porozumieniu Francji, Anglji, Włoch i Polski, minister zaznaczył, że o pośrednictwie Polski niema mowy.

Przechodząc do ostatnich rozmów berlińskich pomiędzy Polską a Litwą minister Zaleski zaznaczył, iż zakres rozmów berlińskich jest ograniczony, chodzi bowiem tylko o wyznaczenie terminu rozpoczęcia prac komisji.

Jak socjaliści węgierscy przyjęli faszystów włoskich.

BUDAPESZT. W parlamencie odbyło się onegdaj uroczyste przyjęcie faszystowskich posłów włoskich, którzy w liczbie 60 przyjechali do Budapesztu. Ukazanie się ich w lożach członkowie rządu i posłowie partji rządowej powitali oklaskami i okrzykami: Niech żyją Włochy! Niech żyje Mussolini!

Naraz z ław socjalistycznych dały się słyszeć wołania:

— Oklaskujecie morderców Matteottiego! Wstydźcie się!

Posłowie rządowi starali się burzliwymi oklaskami zagłuszyć słowa protestu, ale mimo to wybijały się głośno okrzyki:

— Jesteście wspólnikami morderców! Precz z mordercami Matteottiego! Na szubienicę z nimi!

W stronę prałata, ministra Vasza skierowano okrzyk:

— Katoliccy duchowni witają owacyjnie morderców księży!

Wśród włoskich faszystów zaskoczonych tą demonstracją, zapanowało zamieszanie. Jeden z nich chciał coś mówić, ale przerwano mu:

— Mordercy Matteottiego nie mają tu nic do mówienia!

Atmosfera w sali stała się naprężona; niewiele brakowało, a przyszłoby do bójki. Posłowie z „Ochrony rasy“ poczęli się zrywać z ław, rycząc: Precz z socjalistami! W tej chwili przewodniczący przerwał posiedzenie.

„Prawa gościnności“.

Gdy po dwugodzinnej przerwie otwarto je znowu — wysłańców Mussoliniego nie było już na sali — legitymista hr. Hunyady uczynił socjalistom zarzut, że demonstracją swoją naruszyli prawa gościnności, odpowiedział mu trafnie socjalista Malasits:

„Faszyści włoscy są gośćmi partji rządowej, a nie węgierskiego ludu, który odczuwa głęboką sympatję do ludu włoskiego, do Włoch Garibaldiego, Matteottiego i Turatiego. Włoscy posłowie i senatorowie, przybyli tutaj, są współwinnymi przedstawicielami systemu, który splamiony jest mordem Matteottiego i niezliczonych innych ofiar z pośród klasy robotniczej.

Powiedziano tu, że socjaliści swą demonstracją naruszyli prawa uprzejmości. — Ale są sytuacje, kiedy należy iść raczej za wskazaniami etyki niż uprzejmości. Gdy po zgnieceniu rewolucji w r. 1848 marszałek polny Haynau, który kazał ściąć 13 generałów rewolucyjnych w Aradzie, przybył do Anglji, poznali go robotnicy pewnego browaru, gdzie się właśnie znajdował i rzucili się nań, plując mu w twarz i wyrywając mu brodę. My, socjaliści węgierscy, postępujemy podobnie, okazując ludziom, którzy zdeptali wolność Włoch, całą nienawiść i pogardę węgierskiego ludu“.

Rolnictwo w Ameryce.

„Naogół ludzie sądzą — pisze „Kurjer Polski“ w Milwaukee — że rolnictwo w Ameryce stoi na nader wysokim poziomie. Ponieważ Ameryka używa najnowszych maszyn, tu i tam zaprowadza dreny, lub nawadnia ziemię, czyli zaprowadza irygację, to jeszcze nie dowodzi, że w rzeczywistości rolnictwo w tym kraju przoduje.

Przedewszystkiem Ameryka nie zna ekonomji rolniczej, to jest nie potrafi wyzyskać ziemi w taki sposób, jak to czyni się w Danji, lub Czechosłowacji. Takie stany, jak New York, New Jersey i inne stany Nowej Anglji posiadają tysiące akrów ziemi wyjałowionej i pozostawionej samej sobie.

Następnie, amerykański farmer nie kocha się w swej ziemi. Nie planuje on nic na przyszłość. Dba on tylko o ziemię dziś, bo jutro spodziewa się ją sprzedać innemu. Prawda, że tu i tam mieszka w Ameryce farmer, który dba o ziemię, ale tacy farmerzy należą do rzadkości.

Farmer na piętnastu akrach ziemi w Ameryce, to nędzarz. Rolnik zaś w Czechosłowacji i Danji na piętnastu akrach ziemi, zatrudnia służbę i posiada automobil“.

Wszystko to prawda. Ale poco farmer amerykański będzie ziemię kultywował i produkcję zwiększał, kiedy trusty kolejowe i polityka nie pozwala mu produktów sprzedać.

—:::—

Dzwon na trwogę

Teatr... Teatr...

W ostatnim czasie z wielu stron zwrócono się do nas z alarmującem przypomnieniem, że do dnia 1. maja powinna być rozstrzygnięta kwestja, czy kierownictwo teatrów miejskich ma pozostać w dotychczasowych rękach, czy też przejmie je osobistość więcej odpowiedzialna, pełniej uświadamiająca sobie obowiązki, jakie spoczywają na kierowniku instytucji, która ma do spełnienia bardzo ważne zadania w kierunku kształtowania kulturalnego życia miasta. — Przypomnienia te, konstatujące z trwogą, że o ile Zarząd miasta do 1. maja nie poweźmie decyzji w tej sprawie, dotychczasowy dyrektor p. Trzciński pozostanie automatycznie na swem produktywnem, — ale nie dla miasta — stanowisku jeszcze przez 2 lata, skierowane są oczywiście pod złym adresem: my bowiem ze swej strony możemy tylko pośrednio wpływać, uświadamiając właściwym czynnikom katastrofalną grozę petryfikowania jeszcze na dwa lata dotychczasowego stanu rzeczy.

Dziwna rzecz! Poza szczupłą garstką osobistych sympatyków p. dyr. Trzcińskiego, którzy starają się nawet może wbrew swemu przekonaniu bronić jego straconej już w opinji ogółu pozycji, niema nikogo, ktoby nie protestował przeciw dotychczasowej jego gospodarce, która tak pod względem artystycznym, jak i finansowym opłakane przyniosła rezultaty — a mimo to, abstrahując od nielicznych i to sporadycznych głosów, rządy p. Trzcińskiego nie spotkały się dotąd z należytą, przygważdżającą je oceną.

Nie mówię tu o prasie: ta bowiem w przeważającej swej większości niejednokrotnie wyczerpująco oświetlała tak poczynania, jak i posunięcia kierownictwa teatralnego, które w dziedzinie świadczeń artystycznych operuje wyświechtanym szablonem, a w dziedzinie wewnętrznej administracji z gestem, przypominającym lekkomyślną beztroskę „Zielonego Balonika“, szafuje pieniądzem miejskim. (Nie chcę tu poruszać personalnych spraw zakulisowych, które tyle rozgoryczenia wywołały w teatralnym zespole artystycznym). Prasa zrobiła swoje, miasto natomiast, o ile chodzi o publiczność, kultywującą sztukę teatralną i o sfery, mające decydujący głos, wstrzymuje się dotąd od śmiałej ingerencji, jakgdyby hołdowało zasadzie niesprzeciwiania się złu. Neutralne stanowisko p. komisarza rządu dotąd było usprawiedliwione: zdając sobie bowiem sprawę z tego, co się w teatrze i z teatrem dzieje oświadczał, że za p. dyr. Trzcińskiego nie może brać odpowiedzialności, gdyż nie został on powołany na to stanowisko ani jego zarządzeniem, ani z jego inicjatywy, a winę tego niefortunnego wyboru ponosi nieboszczka Rada miejska. Teraz atoli, gdy chodzi o to, czy brzemię deficytu teatralnego, który tak okrutnym ciężarem padł na barki mieszkańców miasta, ma rosnąć dalej i czy dewaluacja walorów artystycznych, jakie kiedyś reprezentował teatr lwowski, ma się rozciągnąć na dalszy okres czasu — spodziewać się należy, że Zarząd miasta podejmie się energiczniej zlikwidowania bałaganu.

Rozumiem: istnieje obawa, uzasadniona poniekąd ewenementem roku przeszłego, czy rozpisanie konkursu na dyrektora teatrów przyniesie pożądany rezultat, to jest, czy znajdzie się odpowiedni kandydat, któryby dawał rękojmię, że tchnie świeże powietrze i świeżą krew w sklerotyczne arterje i płuca naszego teatru. Tym więc wszystkim, niekwapiącym się do zmiany z obawy, aby coś gorszego (?) potem nie było, mogę odpowiedzieć, że jest człowiek, skłonny i mający wszystkie dane do wybicia teatrowi lwowskiemu okien na Europę, człowiek, którego nazwisko zna cała Polska, który świętej sztuce z misjonarską służy ofiarnością, który z tajnych jej głębi dobywa światło i ciepło i hojnie rozrzuca je jako siew błogosławiony po wszystkich zakątkach Polski — *JULJUSZ OSTERWA*. Osterwa *godzi się na objęcie dyrektury teatrów lwowskich* — mówię to z jego upoważnieniem — zrozumiała przytem jest jego lojalność, niepozwalająca mu samorzutnie przeciwstawiać się p. Trzcińskiemu; wypada tedy zwrócić się do niego z oświadczeniem, że kontrakt z dotychczasowym dyrektorem wygasa i z prośbą o podjęcie się wielkiej, szczytnej roli podniesienia z upadku naszego teatru.

A jeśli ma się wybierać między Osterwą, a p. Trzcińskim, niema chyba nikogo, ktoby miał choć sekundę wahania.

Aby nikt nie zarzucił mi, że w krytyce działalności dotychczasowego kierownictwa teatralnego, posługuję się ogólnikami, postaram się w następnym fejletonie tę działalność rzucić na tło tegorocznego repertuaru. Niech mówią fakta.

Artur Ćwikowski.

Co mówi gen. Nobile o swej wyprawie na biegun?

Generał Umberto Nobile, który jak wiadomo, na olbrzymim sterowcu, — rozpoczął ekspedycję naukową do bieguna północnego zatrzymawszy się w Stolp, udzielił korespondentowi „Berliner Tageblatt" kilka informacji, dotyczących tej podróży.

Załoga generała stanowi *18 osób*, mianowicie komendant (Nobile) trzech oficerów marynarki włoskiej, jednego oficera lotnika, dwóch radjotelegrafistów, trzech kierowników motoru, jednego mechanika i dwóch dziennikarzy włoskich, współpracowników „Popolo d'Italia" i „Geornale d' Italia". A pozatem *jeszcze jedno stworzenie*, a mianowicie *pies foxterier*, wabiący się Titina, który już raz odbył podróż lotniczą z generałem *naokoło świata*.

— Z czego się będzie składała żywność załogi? — pyta korespondent.

— Dla ostrożności zaopatrujemy się w zapasy na cztery, pięć miesięcy; będą to konserwy, biszkopty i czekolada.

W poniedziałek będzie gen. Nobile w Berlinie, gdzie zamierza zamówić różne instrumenty w tamtejszych fabrykach.

Gen. Nobile opowiada, że *tysiące osób zgłosiło się do niego z prośbą o pozwolenie udziału* w tej podróży. Zgłaszali się ludzie, różnych narodowości, wieku i zawodu. — Lotnicy i kierowcy, inżynierowie i lekarze, fryzjerzy i kupcy, muzycy i urzędnicy. W listach niebrak było i pieniędzy, któremi zgłaszający się chcieli poprzeć swe prośby o przyjęcie. Między innymi zgłosił się też do gen. Nobile jakiś Norweg, który pisze sobie tak: „Jestem mężem morza i lądu, buchalterem, mechanikiem, narciarzem, stolarzem, cieślą, rybakiem, malarzem, i t. d., przypuszczam więc, że posiadam wszystkie zalety człowieka, który mógłby wziąć udział w wyprawie i oddać jej ogromne usługi.

Norweg ten uplanował sobie, że z bieguna północnego udałby się na nartach na Grenlandję i przypuszcza, że taka wyprawa zajęłaby mu najwyżej dziesięć dni czasu. Żywności — pisze on — potrzebuję tylko na miesiąc, gdyż na lądzie podbiegunowym — znajdę dość zwierzyny, żeby się wyżywić. — Prócz tego potrzeba mi wyekwipowania, a więc sani, broni myśliwskiej, amunicji i opału.

Pewien amerykanin zwrócił się do gen. Nobile za pośrednictwem ambasady w Rzymie, do której wystosował list z błaganiem o wstawienie się za nim do generała.

Pewien gimnazjalista z Pizy pisze: Jestem chłopcem, niebezpieczeństwa się nie obawiam i gardzę śmiercią; głód zaś i bezsenność znoszę z wyjątkową wytrwałością.

Pewien chłopczyk dziesięcioletni tak pisze: Panie generale! Niech pan pomyśli, że ważę tylko 22 kilogramy. Co znaczy taki drobiazg dla olbrzymiego sterowca, na jakim pan wyrusza na podbój bieguna?

Takich ofert od *dzieci* do lat dwunastu otrzymał gen. Nobile przeszło *czterysta*.

Kto wie o tem?

Badania stwierdziły, że w Indjach w użyciu jest **179 języków i 544 narzeczy.**

*

W świecie zwierzęcym nie troszczą się o swoich zmarłych. Zwierzęta przeważnie unikają miejsc, gdzie leży trup. Wyjątkiem są lamy i mrówki. Lamy przeczuwając zbliżający się koniec życia idą na **specjalne miejsca, gdzie giną.** Mrówki zaś grzebią swoje trupy w specjalnych pieczarach, które tworzą prawdziwy **mrówczy cmentarz.**

*

Flammarion na podstawie dokumentów stwierdził, że w przeciągu 300 lat przybyło deszczu o 10 procent. Od tyluż lat stale powtarza się okres **pięciu suchych i pięciu wilgotnych lat.** Okresy te stale po sobie następują, i deszcze jak i posucha uzyskują w tym czasokresie swoje maximum i minimum.

*

W Chinach panuje zwyczaj, że syn kochający swego ojca, składa mu w prezencie trumnę.

*

W Norwegji, Serbji, Grecji, Bułgarji i Turcji nie ma szlachty.

*

Płomień gazu spożywa w godzinie tyle azotu ile wystarczy pięciu ludziom do oddychania.

*

Parasola zaczęto używać w początkach XVIII w. Wyrabiano go z materjałów pierwszorzędnej jakości o kosztownych rączkach. Za drugiego cesarstwa weszły w modę malutkie parasolki nie większe od damskich kapeluszy o rączce do składania. Ze zwiększeniem się używania parasola ulepszono i jego wyrób i dziś doszło do tego, że w fabrykach wyrabia się ich po 2.000 sztuk i więcej dziennie.

*

Mały chrabąszcz nazwany Haltiva atrapae żywi się wyłącznie owocami trującej czereśni.

*

Jedna gałąź drzewa oliwnego ma około 200.000 kwiatów.

*

W Amazonce żyje ryba nazwana „Voto", która bardzo silnie oddycha i we śnie nawet chrapie.

*

Obserwatorjum astronomiczne w Flagstoff (stan Arizona), które specjalnie zajmuje się badaniem Marsa, wykonało za pomocą specjalnie skonstruowanego instrumentu 250.000 zdjęć fotograficznych tej planety.

Rozmaitości ze świata.

STRASZLIWE WSPOMNIENIE WOJNY.

PARYŻ. Pisma tutejsze donoszą, że w Chevregny w departamencie Aisny przy naprawianiu piwnicy natrafiono w głębi, leżącej 10 m. poniżej piwnicy, na rodzaj ziemianki wojennej, w której znaleziono 50 szkieletów żołnierzy niemieckich. Część z nich siedziała koło stołu, inni leżeli na łóżkach polowych. Prawdopodobnie zginęli oni wszyscy od gazu trującego, który wcisnął się do ziemianki.

WROGOWIE LUDU.

Generał Obregon, jedyny faktycznie poważny kandydat na prezydenta meksykańskiego, wygłosił mowę polityczną, w której twierdzi, że najniebezpieczniejszymi wrogami ludu meksykańskiego są: „alkohol, hazard, knowania reakcjonistów i złośliwa propaganda kleru katolickiego", słowem do istniejącego już programu reform postępowych dodał — prohibicję. Wódkę i karty czy kostki nazwał Obregon głównymi sprzymierzeńcami reakcjonistów. Złośliwymi katolikami w odróżnieniu od nieszkodliwych nazwał Obregon tych, co używają propagandy religijnej do celów reakcji politycznej.

ILE WYPIJA AUSTRJA.

WIEDEŃ, Produkcja piwa w 144 browarach austrjackich utrzymała się w ostatnich dwu latach na jednakowym poziomie. W roku 1925/26 wyprodukowano w Austrji 5,2 miljony hektolitrów a taką samą ilość i w roku 1926/27.

APETYT BERLIŃCZYKÓW.

Miasto Berlin ma zgórą 4 miljony mieszkańców, taka masa ludzi zjada, oczywiście wielkie ilości produktów spożywczych.

Statystyka wykazuje, że roczne spożycie stolicy Niemiec wynosi — 656 tysięcy ton zboża chlebowego, 206 tysięcy ton mięsa, 574 tysięcy ton kartofli, 390 tysięcy ton niezbieranego mleka, 100 tysięcy ton cukru, 11.400 ton dziczyzny i drobiu, 1.620 miljonów jaj oraz 310.000 ton owoców i jarzyn.

Z cyfr powyższych wynika, że do Berlina musi przybywać co każdą dobę 15 pociągów żywności, a każdy z nich zawiera 40 wagonów czteroosiowych.

Przytem spożycie jaj nie jest objęte temi cyframi.

POZA NAWIASEM ŻYCIA.

We Francji — jak informuje prof. Janselm, naczelny lekarz szpitala w SSt. Louis, istnieje około 600 osób, dotkniętych straszną chorobą trądu, a z tych 150 przebywa w Paryżu.

Z chwilą lekarskiego ustalenia wypadku, chorego zamyka się w specjalnym pawilonie — utrzymywanym kosztem miasta.

Jest to oczywiście budynek absolutnie izolowany od świata, ponieważ trąd jest nieuleczalny i zaraźliwy.

Obecnie znajduje się tam sporo młodych mężczyzn, oraz kobiet, którzy komunikują się ze światem jedynie zapomocą dozorców, przynoszących im raz na tydzień pożywienie oraz lekarza, dokonywującego raz na dwa tygodnie oględzin chorych.

Szpital jest właściwie dożywotniem więzieniem za niepopełnione przestępstwa.

OBŁĘD TANECZNY.

Brazylijski tancerz zawodowy Karol Nicolas stworzył nowy rekord, przetańczywszy w pewnym lokalu bez przerwy 200 godzin. Przetańczył w ten sposób 950 km., przyczem stracił 10 kg. wagi — i to był cały jego „zysk" z tego idjotycznego zajęcia.

Wesoły kącik.

TRWONIENIE ENERGJI.

Nauczyciel: — Franiu, czy możesz mi przytoczyć przykład trwonienia energji?

— Tak, panie profesorze, gdy opowiem łysemu historję, od której włosy na głowie stają dęba.

SYMPATJA.

— Ogromnie lubię zwierzęta. A pan?

— Ja również. Szczególnie karpie, kurczęta i raki.

TRUDNA SPRAWA.

Podróżny przybywszy na dworzec pyta portjera:

— Czy dostanę się jeszcze do pociągu, który o dziesiątej odjeżdża?

— Łatwe to nie będzie, panie, odszedł przed dwiema minutami.

DO WETERYNARZA.

Pewien pacjent jest na wizycie u sławnego lekarza.

— Co panu dolega?

— Nie wiem sam, czuję się niewyraźnie...

— Jaki tryb życia pan prowadzi?

— Doktorze, pracuję jak koń, jem jak wilk, wieczorem czuję się zmęczony jak pies, śpię jak suseł...

Lekarz przerywa:

— Radzę panu stanowczo udać się do weterynarza.

NIE WIEDZĄ CO CZYNIĄ.

W pewnej miejscowości 70-letni starzec brał ślub z 17-letnią panną i prosił proboszcza o przemowę. Proboszcz idąc za tem życiem, zaczął od słów:

— Boże, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.

POCIESZYŁ JĄ.

Pewna tchórzliwej natury dama przejeżdżając łódką przez rzekę pyta przewodnika:

— Mój człowieku, czy zdarzyło się kiedy, aby kto z przejeżdżających wpadł do tej rzeki i zginął?

— Nie, proszę pani. Wprawdzie niejeden już wpadł do tej rzeki, aleśmy go zawsze znaleźli, choćby na drugi dzień.

PRZYTOMNY KAPITAN.

Przy strzelaniu do tarczy kapitan uczy żołnierzy, jak mają trafiać do celu.

Raz, dwa, pal!

Rozlega się wystrzał, żołnierz nie trafia.

— Ośle — mówi rozgniewany kapitan. Daj tu karabin, ja ci pokażę jak strzelać należy.

Kapitan mierzy, strzela i — także chybia. Nie tracąc jednak przytomności woła:

— Oto, ty tak strzelasz!

Potem znowu strzela i znowu chybia.

— Ot, jak wy wszyscy strzelacie!

Na koniec poraz trzeci udaje mu się trafić.

— A oto, jak strzelać należy — woła kapitan zadowolony i oddaje karabin żołnierzowi.

T. U. R. w Stryju.

Dnia 22. kwietnia o 5 popoł. (17), Wykład dr. Misińskiego — Alkoholizm.

Dnia 29. kwietnia o 5 popołudniu (17) Wykład dr. Misińskiego — Prostytucja.

nacechowane były takiem piętnem poczciwej szczerości, iż niepodobna było jej nie wierzyć. Paula — to jest Paula! Musiał przystać na to określenie.

— — — — — — — — — — — — —

Ani przypuszczał, że te śmieszne wynurzenia staną mu się zwiastowaniem nadchodzącej, okrutnej potęgi, która jak wicher halny owładnie nim, zagarnie bez oporu, pochłonie i zmiecie z powierzchni....

Paula! Było to zjawisko Marjuszowi dotąd zupełnie nieznane.

Tyle znał kobiet, a jednak nigdy nie doświadczył podobnie silnego wrażenia niespodzianki i uniesienia.

Ironją losu mu się zdało, że była — że mogła być — siostrą Jadzi!! Niezawodnie rodzice ich stanowili krańcowy kontrast. Była jakby antytezą nudnej maszynistki.

Wydawała mu się ogniem, płomieniem. Wcieleniem cudownego szaleństwa.

Na pierwszy rzut oka uczyniła na nim wrażenie jakiegoś stworzenia dzikiego, nieprawdopodobnie zwinnego i gibkiego, zrodzonego w momencie szczęśliwego natchnienia przyrody. Postać jej wyobrażała maximum harmonji kształtów oraz czysto cielesnego, zmysłowego czaru.

Zarazem jednak w oczach Pauli czaił się płomienny, genjalność zwiastujący intelekt.

Groźna była. Marjusz odczuł to odrazu, kiedy spojrzał wprost i niemal natarczywie w te bronzowo-złociste oczy, skrywające się cokolwiek łobuzersko pod wachlarzykami ciemnych, pięknych rzęs.

Zdawała mu się nieprzenikniona, potężna.

Co było w niej potężnego?

Nie wiedział — ale czuł doskonale, że idzie ku niemu siła, której się nie oprze.

— — — — — — — — — — — — —

Cóż, że igra z nim zmysłową uciechą — cóż, że spędzili już razem niejednokrotnie w szałach i snach długie nocne godziny...

Nic nie wie...

Nie wie, czy to nowe opętanie przyniesie mu zło czy dobro, czy zmieni mu życie od nowa, od głębi treści — nie wie, czy Paula uważa go za przelotny epizod, czy może kocha go — bo cóżby ją mogło skłaniać do tych coraz to nowych, coraz imtymniejszych przeżyć wspólnych?

Nie rozumuje, nie analizuje dziś nic, bo jest pochłaniany przez ogień pasji śmiertelnej.

Paula uważa życie za bajeczną eskapadę, obfitującą w przezabawne przygody. Celem zaś tej eskapady — dla niej — jest sława i użycie szczęsnych radości, jakie świat ma w zanadrzu dla wybranych. W dążeniu do tego celu jest niezachwiana.

Marjusz przytakuje jej zawsze — niby, iż ją „rozumie“... Ale sam — jak dziwnie to wyznać, nawet wobec siebie samego — sam ma uczucie jakiejś złej zazdrości na myśl, iż Paula odjedzie i szaleć będzie dalej — bez niego.

Chciałby ją zatrzymać jakoś — wrazić się jej w pamięć, za wszelką cenę.

Wyszukał u jubilera pierścień złoty, antyczny, rzecz rzadką i drogocenną, i, wydając całą swą miesięczną gażę na ten podarek, ofiarował Pauli z tak świeżem uczuciem, jakgdyby był ośmnastoletnim młodzieńcem.

Paula uśmiechnęła się przyjaźnie.

— „Ładny — oświadczyła — bardzo lubię antyki“...

Gdybyż mógł przywiązać do tego aktu jakąkolwiek wagę!

W jej obecności był prawie onieśmielony. Jego długoletnie doświadczenie brało w łeb sromotnie.

Wiedział tylko tyle, że Paula uwielbia wszelką ziemską potęgę: złoto — reklamę — spryt życiowy — tak, spryt

nawet w znacznej mierze — że otacza się artystami i to przedewszystkiem młodymi, obiecującymi — że na jej kształcenie artystyczne łoży stryj dziwak „kinoman“ — że za parę miesięcy jedzie Paula do Berlina na dalsze studja...

Gdzież tu miejsce dla jego osoby?

Mógłby jej towarzyszyć — zapewne — ale... pieniądze! pieniądze!

— — — — — — — — — — — — —

Zaperliły się nowe strugi w kieliszkach.

Kwiaty w szklanym wazonie, przedwcześnie sztuką cieplarnianą wypędzone, obserwują niemo wzrost temperatury zebrania.

Jest to właściwie dopiero początek — wspinanie się — do... punktu kulminacyjnego.

Oczy zaczynają prześwietlać brylantowymi błyskami — intelekty pracują gorączkowo. —

Już — już widzą jasno — siebie i innych — drogi i możliwości — wszystko im bliskie, jasne, serdeczne, zajmujące.

W lśniącej nowością, złotem, szafirem, hebanem i szkłem sali Hotelu Krakowskiego zogniskowały się siły twórcze, zpewnością mające rozżarzyć świat stary, wyziębły i ciężki — nowym płomieniem.

Wszystko łatwe! Wszystko możliwe! — wykrzykuje zwycięsko demon alkoholu — tylko nikt o tem dotąd nie myślał!

Tak! Sformułować! Trafić w sedno! A reszta? „Będzie wam przydana“...

I tryskają iskry tych „genjalnych“ sformułowań, dokonywują się „jedyne“ oceny zjawisk, które dotąd tak przykro niepokoiły czy bolały.

Wyskoki intelektu perlą się i pryskają, ni to wino nalewane mocną ręką atletycznie tęgiego rzeźbiarza, Stańskiego.

Odprawiono kelnerów. Zamknięta salka ma wygląd przytulny.

Był to malarz, Michał Orylak.

Błachocki przypomniał sobie, że słyszał to nazwisko od Olki, ongiś — przed laty — kiedy chodziła jeszcze na studja w Niezależnej Szkole... Niezawodnie — to on.

Orylak wykrzyknął:

— „Moi państwo! Jak sądzicie — dla kogo maluje malarz?“

Sypnęły się wartkie odpowiedzi, jak miedziaki na tacę:

— „Dla siebie!“

— „Dla publiki!“

— „Dla wszystkich!“

— „Dla grosza!“

— „Dla sławy!“

— „Hm... Nikt nie zgadł. Otóż — malarz maluje, w naszych warunkach — dla... drugich malarzy. Tak!! Mówię wam — z mej najgłębszej głębi! Podobnie, jak kobieta w istocie rzeczy stroi się dla... drugich kobiet! Te tylko strój należycie ocenią! Strój — bo nie mówię tu teraz o innych sprawach, w tym wypadku pobocznych, jak spotęgowanie urody strojem, oszołomienie, podbicie mężczyzny i d. t. O Boże! gdybym mógł malować — „dla wszystkich“... Gdyby me płótna „zbłądziły pod strzechy“... Drodzy koledzy! nie jestem takim optymistą, abym odważył się sądzić, że za sto lat u nas tak będzie. Dziś — zdaję sobie doskonale z tego sprawę, że maluję dla bratnich organizacji duchowych — dla tych, którym mój trud twórczy potrafi szczerze krew rozpalić w żyłach. Nie, jakobym polował na typy pięknoduchów, na wybrańców, lub tworzył zagadki, hieroglify, dla tłumu niedostępne. O, nie! Ale muszę sobie i wam powiedzieć cierpką prawdę: w Polsce zastraszająco mały procent ludzi interesuje się sztuką. Okropnie mały. Hańbiąco“.

Zamyślił się, utkwił okiem w migającym tęczowymi światełkami żyrandolu i mówił, akcentując silnie niektóre wyrazy:

Paulo, Paulo..... ty szalona, ty cudna! O, droga tajemnico! Wiem, że to ty właśnie byłaś tajemnicą mojego życia, moich błądzeń. Do ciebie szedłem, kiedy żadna kobieta do głębi opętać mię nie mogła. Do ciebie wyrywałem się, kiedy przeklinałem szarość moich dni samotnych i nędznych..... Paulo! Paulo!...

Rozszalały, obejmował ją za nogi, swobodnie splecione i połyskliwie lśniące w przejrzystej powłoczce pończoch — długie i gładkie, jak wężowe sploty.

Paula siedziała wdzięcznie we wielkim fotelu i uśmiechała się, jak Gioconda.

Szczęściem, nie widział wonczas jej twarzy.

Wtulał się z zapamiętaniem w lekkie, *crep' de chine'owe* o pastelowym odcieniu osłonki na jej ciepłych, nagich kolanach.

Miał ochotę krzyczeć, płakać, oszaleć ze szczętem.

Chciałby jej powiedzieć coś nadzwyczajnego, coś wielkiego, oddającego jej w ręce losy ich obojga.

Ale, zamiast tych jakichś nadzwyczajnych słów, wykrztuszał tylko w dygocącej pasji: „Paulo! Paulo!"

Godziny, kiedy jej nie widział, wyły mu tęsknotą i niepokojem.

Zbywał swe „biuro", jako najstraszliwszą pańszczyznę, a potem mknął tam, gdzie spodziewał się zobaczyć Paulę.

Mówiła: „Będę prawdopodobnie na „Fauście" — jutro." — „W sobotę dancing, od 6-tej." — „Pojutrze będę z paczką artystów w „Imperjalu" na kolacji"...

Były to dla niego etapy — punkty świetliste, których wyczekiwał w niecierpliwej gorączce i pędził ku nim na przełaj mimo wszelkie najzłośliwsze przeszkody.

Do najzłośliwszych należał — brak gotówki. Gaża w „Żelpolu" była tak mała...

Ale zawsze był. Zawsze. Wszędzie tam, gdzie ona.

Wynosił z tych wieczorów zachwyt — rozkosz — oszołomienie — często (bardzo często!) gorycz — ale zawsze — spotęgowanie szału.

Paula była przemożna. Nic go do niej zniechęcić nie mogło. Na nic dawny „sceptycyzm", wszystko wykombinowane, wymyślone, smażone ostrożnie w mózgownicy i podawane sercu jako życiowa filozofja.

Paula — to był żywioł — wyjawienie zagadki jego dotychczasowego bytu, to — życie samo! Tak czuł i nic ponadto odczuwać nie był w stanie.

Bez wahania byłby jej oddał bez wyjątku wszystko.

Niestety, to „wszystko", cóż dzisiaj mogło znaczyć? Czy był potentatem życiowym, zbrojnym w środki opanowania świata? W urok, młodość, znaczenie, bogactwo, wpływy, genjusz, sławę? Nic... nic... nic...

To — o n a była potentatką.

Ponad jej głową szumiał już chyba powiew tryumfu przyszłych dni...

Jeśli „fotogeniczność" twarzy i nieopisany czar ruchów zwróciły uwagę znawców i zapowiadały jej baśniową i brylantową przyszłość — Hollywood — dolary — i zdobycie całego ekranowego świata — większym jeszcze fenomenem zdawała się Błachockiemu djabelska, zawsze przytomna „mądrość" Pauli.

Trzyma na złotej uździenicy tych, co już beznadziejnie zatruli się narkotykiem jej czaru, tak jakoś umiejętnie, jakgdyby nie było obawy o najmniejsze konflikty.

Wszyscy muszą się czuć szczęśliwi, że są z nią, że są wyróżnieni, a że ich jest wielu — tem lepiej, tem weselej.

Posiada jakiś własny, swoisty sposob postępowania z ludźmi. Żongluje słowem, dowcipem, imponuje pomysłem.

Marjusz konstatuje, że jest swobodna, śmiała, wesoła, prosta niby i szczera, a zarazem „trudna", oh, jak trudna.

Paula z roziskrzonym wzrokiem spełnia z zapałem rolę muzy, genjusza współczesności. Sam strój jej — iskierki nieprzeliczonych drobniuchnych brylantów, przebijające się niesamowitym ogniem przez ciche mgły gaz jedwabnych — sam wygląd jej, zawsze zwycięsko radosny — działał, jak demon podniety.

Atmosfera drgała, falowała, myśli i pożądania pieniły się.

Paula czuła, że kochali się wszyscy. Jedni jako wspomnienie palące, niedawnej, krótkiej, niecodziennej rozkoszy, inni jako pragnienie i nadzieję.

Marjusz zatracił zupełnie poczucie, gdzie jest i co się z nim dzieje.

Patrzył na nowych przypadkowych przyjaciół serdecznie i tkliwie, jakby ich znał i kochał oddawna.

W Pauli widział objawienie jakby nowych form bytowania. Wszystko, co mu było w niej niejasne, co go osobiście drażniło i niepokoiło, wydawało mu się dziś grą do czasu, grą dla sportu, by go po pewnym czasie tem większym darem królewskim zadziwić i uszczęśliwić. Dlaczego tak sądził? Sam nie wiedział...

Tymczasem ona wybuchała co chwila gorącą gamą śmiechu. Ha! Ha! Ha! Bawiły ją zwierzenia typowo pijackie najbliższego sąsiada, którego oczy połyskiwały już niemiłym, tłustawym i mętnym odcieniem nadużycia.

Drugi koniec owalnego stołu był jeszcze w stadjum najpiękniejszych wzlotów.

Marek Stonner zatracał się w poczuciu ludzkiej niesprawiedliwości, w skrusze z powodu egoizmu rodu człeczego.

— „Przyjaciele! Dość już chyba tego zarozumiałego bydlęctwa. Zawsze „ja" — zawsze „my", my — ludzie — człowiek — zawsze to dwunogie stworzenie, które anektowało dla swej wygody cały świat! Czy myślicie, że nikt poza człowiekiem nie żyje, nie tryumfuje, nie cierpi? Kiedy patrzę na

uciemiężanie drzew wiosną na skwerach, na przystrzyganie żywopłotów, — czuję, jak płacze we mnie życie tego drzewa tego krzewu, jak skarży się swoboda wysokopienna, że ją przycinają pod miarę porządku mieszczucha... Kiedy w Zakopanem patrzyłem na obłoki szare, szarpiące się o granitowe zręby skał, myślałem, ile nieczłowieczej poezji kryje się w takim obłoku — chmurnym i milczącym... Znacie stare maszyny — nieczynne, zatrute chorobą ciężką — rdzy i martwoty? Widziałem nie dawno taką lokomotywę... Zraniła ją wojna — zapewne ciężko, bo nie pokwapiono się dotąd by ją naprawić. Stała w polu, w dość wielkiej odległości od stacji. Obok po torze, przebiegały inne — żywe lśniące — pełne znaczenia i przeznaczenia. A ona stała martwo — otępiała — bezwolna — tragiczna w swym bez ruchu i klęsce. Koledzy! Był w niej tragizm. Wierzcie mi — był tragizm. I któż go wypowie? Czy nie nasza to rzecz, nie nasz nawet obowiązek — patrzeć w serce i mózg wszechrzeczy? We wszech-mózg i wszech-serce? Czyż tylko człowiek jest największem i najboleśniejszem, czy najciekawszem zjawiskiem świata?!"

Nikt mu nie odpowiadał. Stonner, zdaje się, nawet na to nie liczył. Ciągnął tylko wątek prześladujących go „głośnych" myśli.

Nagle rozbrzmiał głos silniejszy od innych.

— „Panowie — — — i droga nasza Muzo! Dziś byłbym w stanie dokonać spowiedzi publicznej. I proszę — niech każdy z nas stanie się raz, choć na krótką chwilę, szczery! W tem sęk! Życie to jedno pasmo udawań, dyplomacji, pomyłek, skrywań, mydleń oczu, i blagi... Ja dziś z tem zrywam! Na d z i ś tylko. Bo żyję przecież także w stadzie kłamców i muszę się odpowiednio ustosunkowywać"...

Marjusz zwrócił oczy na mowcę.

Człowiek trzydziestoparoletni, szczupły, niewysoki, o jasnych, głęboko osadzonych oczach i szopenowskim nosie.

Krwawa masakra i samobójstwo w ul. Żółkiewskiej.

Zawiedziona miłość powodem zmasakrowania trzech kobiet. — Szaleniec strzałem w usta pozbawił się życia. — Ofiarom jego nie zagraża utrata życia.

Zbrodnie i samobójstwa na tle seksualnym są cechą charakterystyczną okresu powojennego, który przeżywamy. Przyczynia się do tego trudność założenia ogniska domowego, oraz rozwydrzenie instynktów. — Tragiczne konflikty o motywach erotycznych zdarzają się we wszystkich sferach, tak wśród bogatych jak i ubogich, w sferach inteligentnych oraz wśród proletarjatu. Wynika z tego, iż kryzys rozprężenia nerwów dotyka wszystkich, bez różnicy społecznej czy narodowościowej.

Wstrząsająca zbrodnia z pobudek „zawiedzionej miłości" miała miejsce wczoraj w domu przy ul. Żółkiewskiej 74. Kamienica ta posiada dwie oficyny o trzech podwórzach. Od strony drugiego podwórza na II-giem piętrze mieszka wdowa, Anna Andruszko, wraz z dwoma córkami 24-letnią Zofją i młodszą Pauliną. Andruszkowa sprzedaje jarzyny i artykuły spożywcze na pl. Teodora, córki pracują jako robotnice w fabryce papieru.

Od czerwca ub. roku mieszkał u nich jako sublokator 32-letni Jakób Czuchraj, rodem z Kozowy, pow. brzeżańskiego, zatrudniony w Zakładzie czyszczenia miasta. Czuchraj, zakochał się w córce Andruszkowej Zofji, która odwzajemniała się mu sympatją. Po sześciu miesiącach tego stosunku Andruszkowa dowiedziała się, że Czuchraj przed paru laty porzucił swą żonę i dziecko, im zaś przedstawił się jako kawaler. Nie chcąc by córka żyła w konkubinacie, przed dwoma miesiącami wymówiła mieszkanie Czuchrajowi. Ten rozgniewany odebrał ukochanej zegarek branzoletkowy, który kupił w prezencie i wyprowadził się do znajomych, zam. przy ul. Piastów.

Okazało się jednak, że darzył Andruszkównę głębszem uczuciem. Więc często przychodził na ul. Berka, gdzie w fabryce papieru pracowała jego ukochana. Stale narzucał jej swą miłość, pisał listy i groził, że gdyby wyszła za mąż to zabije ją, męża, oraz sublokatora Andruszkowej Stanisława Nowickiego, którego podejrzywał o intrygi. Tak trwało do ostatnich dni.

U Andruszkowej mieszka również, jako sublokator Wład. Prochera. — Wczoraj po godzinie 5 rano udał się on wraz z Nowickim do Zakładu czyszczenia miasta, gdzie obaj pracują. Przed godziną 7 rano Nowicki przyszedł na śniadanie do Andruszkowej. Wkrótce potem wpadł do mieszkania Czuchraj i nic nie mówiąc

strzelił do Andruszkowej

raniąc ją na szczęście powierzchownie w okolicę lewego ucha. Następnie szaleniec wpadł do pokoju. Nowicki schylił się i zdołał wymknąć się do kuchni, poczem zbiegł do sąsiadów. — Czuchraj rzucił się wówczas do leżącej w łóżku Zofji A., i począł

masakrować ją w bestjalski sposób

brzytwą po piersiach, rękach i plecach.

Zbrodniarz dokonał napadu w stanie podchmielonym i temu tylko jego ofiary zawdzięczają ocalenie życia. Andruszkówna szamocąc się z szaleńcem zdołała wyrwać się z jego rąk, poczem brocząc obficie krwią wraz z matką zbiegła na podwórze. Czuchraj ścigając uciekające dopadł w klatce schodowej *młodszą córkę Andruszkowej, Paulinę, która ze sklepu wracała do domu.* W zbrodniczym szale

strzelił dwukrotnie do niej

przyczem kule zraniły ją w szyję i szczękę, oraz w lewą rękę.

Strzały i wołania o pomoc poranionych zaalarmowały mieszkańców realności. Nikt jednak nie miał odwagi pospieszyć z pomocą napadniętym. Czuchraj widząc, że poranione ukryły się u sąsiadów wrócił do ich mieszkania,

gdzie począł demolować urządzenie.

stłukł lustro, następnie połamał krzesła, potłukł szklanne przedmioty, talerze zaś powyrzucał przez okno na podwórze.

Po pewnym czasie gdy nieco w pokoju ucichło Andruszkowa weszła do mieszkania, chcąc zobaczyć co się dzieje. Czuchraj zerwał się wówczas z łóżka na którym leżał i *rzucił się na przybyłą.* Andruszkowa uciekła przed szaleńcem, który dopadłszy drzwi kuchni

runął bez życia na podłogę.

Wkrótce potem zjawili się na miejscu funkcjonarjusze policji, lekarz Pogot. rat., oraz lekarz miejski dr. Litwinowicz. Okazało się, że Czuchraj po zdemolowaniu mieszkania

popełnił samobójstwo

wystrzałem rewolweru skierowanym w usta. Andruszkowa tuż po strzale weszła do pokoju. Samobójca ostatkiem sił ścigał ją kilka kroków, poczem padł i skonał, zwrócony twarzą do podłogi.

Ofiary szaleńca po prowizorycznem zaopatrzeniu odwieziono karetką Pogotowia do szpitala. Tam stwierdzono, że żadne rany na szczęście były tylko powierzchowne. — Zofja A., była tylko silnie osłabiona wskutek upływu krwi. — Pozostawiono w leczeniu szpitalnem, matka zaś i siostra po zaopatrzeniu powróciły do domu.

Zwłoki Czuchraja leżały na miejscu aż do godziny 4-tej popołudniu, poczem zabrano je do Instytutu medycyny sądowej.

Krwawy dramat wywołał wstrząsające wrażenie wśród mieszkańców tego przedmieścia. Tłumy dorosłych i wyrostków gromadziły się przez cały dzień przed domem, opowiadając ze zgrozą szczegóły masakry i samobójstwa szaleńca.

Trzej mordercy z „najlepszych" kół towarzyskich.

PRAGA. Na ławie oskarżonych zasiądzie trzech przedstawicieli współczesnej inteligencji, a mianowicie dziennikarze Michalko i dr. Klepetarz oraz ich przyjaciel Sikorski, którzy oskarżeni są o zamordowanie bogatej Amerykanki, Marji Vörösmarty. Klepetarz i Michalko dobrze byli znani w kołach towarzyskich Pragi i *przyjmowani byli w najlepszych kołach literackich i artystycznych,*

Klepetarz brał udział we wszystkich większych imprezach kulturalnych, bywał na premierach teatralnych, pisywał niezle krytyki i współpracował w redakcji czasopisma „Gentelman"

Dr. Klepetarz i red. Michalko aresztowani zostali na podstawie dobrowolnego zeznania Sikorskiego, bliskiego krewnego zamordowanej Vörösmarty. Sikorski pośrednio brał udział w zabójstwie swej krewniaczki, a następnie dręczony wyrzutami sumienia wydał siebie i swych towarzyszy w ręce policji.

Według zeznań oskarżonych, złożonych przez nich podczas śledztwa pierwiastkowego, sprawa zabójstwa bogatej Amerykanki przedstawia się następująco: M. Michalko zalecał się do Marji Vörösmarty, zamożnej Węgierki amerykańskiej, która przyjechała z Ameryki do Koszyc (na Słowaczyźnie), by odwiedzić swych krewnych. Vörösmarty darzyła go wprawdzie wzajemnością, domagała się jednak, by Michalko pojął ją za żonę. Żądanie takie nie było mu jednak na rękę, z drugiej zaś strony nie chciało mu się zrywać z bogatą ofiarą, która zaopatrywała go w pieniądze. Wkrótce znaleziono wyjście z niemiłej sytuacji, polegające na tem, że godna trójca postanowiła

zainscenizować ślub

Michałka z Marją Vörösmarty. Amerykance oświadczono, że Michalko weźmie z nią ślub cywilny, a ponieważ dr. Klepetarz utrzymywał bliskie stosunki z stowarzyszeniem literackiem „Maj", posiadającem efektowną salę recepcyjną, awanturnicy postanowili w sali tej urządzić ceremonję ślubu. Dr. Klepetarz *odegrał przytem rolę urzędnika stanu cywilnego*, udzielając młodej parze ślubu. Narazie nie ustalono jeszcze, czy uczynił on to bezinteresownie, czy też otrzymał za to od Michałka wynagrodzenie.

Komedja ślubu skończyła się tragicznie. Przyjaciele młodej pary zaprosili ją na wycieczkę w Tatry, gdzie w pobliżu uzdrowiska Szczyrbskie Pleso Vörösmarti

została podstępnie zamordowana.

Na śledztwie Sikorski zeznał, że ofierze podano szklankę wody, w której rozpuszczona była jakaś trucizna, przygotowana przez Klepetarza. Ponieważ jednak preparat ten działał zbyt powoli,towarzysze jego nieszczęśliwą kobietę w bestjalski sposób zadusili. Po dokonaniu zabójstwa mordercy ofiarę swą rozebrali do naga, a następnie zakopali w bagnie.

Sensacyjny ten proces, jest jednym z tych „psychologicznych procesów", które zmuszają cały świat cywilizowany do zastanowienia się nad problemami przestępstwa i psychologji przestępcy.

Z sali koncertowej.

LUBKA KOLESSA.

To, cośmy usłyszeli w piątek, przynosi zaszczyt p. dr. Adamowi Sołtysowi i zespołom połączonych orkiestr Polsk. Tow. Muzycznego i Teatru Wielkiego. Usłyszeliśmy wreszcie naprawdę dobry i wartościowy koncert symfoniczny — owoc żmudnej i sumiennej pracy p. dr. Sołtysa, który przez umiejętne kierownictwo wydobył z niezgranych bądźcobądź ze sobą zespołów, maksimum umiejętności. Dotychczasowe usterki, jak: nierównomierność dynamiki, falsety w partji drewnianych instrumentów dętych, wreszcie trudny problem równowagi tonalnej — znikają, coraz widoczniejszy jest zwrot ku lepszemu.

Kto wie, czy nie będziemy w najbliższej przyszłości — rozporządzali reprezentacyjnym zespołem symfonicznym, który w razie powstania u nas stacji radjonadawczej (kiedyż nareszcie?!) — stanowić będzie główną atrakcję słuchową.

Klasę dla siebie stanowi pianistka p. Lubka Kolessa (nb. ogromnie miła, ujmująca, niemal eteryczne sielankowa postać) P. Kolessa — można zaryzykować twierdzenie — jest pianistką z łaski bożej i z ogromnym talentem muzycznym; takim, który czerpie natchnienia nie z zewnątrz, ale stwarza je w sobie by oddać je z równym impulsem i z tą samą bezpośrednością. Technicznie bez zarzutu, posiada p. Kolessa miękkie, dźwięczne uderzenie. W grze jej przebija się niezaprzeczenie wysoka kultura muzyczna i twarda, a sumienna praca nad sobą.

Koncert złożony był właściwie z 2 części, a m. z produkcji p. Kolessy z towarzyszeniem orkiestry oraz z właściwego koncertu symfonicznego, w którym p. Kolessa nie brała udziału.

Program zawierał sielankę op. 4 J. Koftlera oraz „Urodziny infantki" suitę F. Schrekera. Rzeczy te, grane poraz pierwszy we Lwowie wzbudziły ogólny zachwyt, szczególnie ta ostatnia, pełna pięknych nastrojów i prześlicznej instrumentacji. Z wspólnej produkcji muzycznej usłyszeliśmy Fr. Chopina koncert fortepianowy E-moll, oraz przepiękny koncert Es-dur Liszta, z jego melodyjnem Adagiem, które p. Kolessa wykonała bez zarzutu przy dyskretnym wtórze orkiestry.

Niemilknące oklaski publiczności, która tłumnie wypełniła salę, świadczyły o mierze powodzenia i były gorącą podzięką za szczery trud wykonawców.

T. Huppert.

Polityka socjalistów niemieckich w Polsce.

Warszawa, dnia 20. kwietnia.

(c) Przedstawiciel naszej prasy partyjnej uzyskał specjalny wywiad z tow. posłem Emilem Zerbem, założycielem i długoletnim przewodniczącym Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy w Polsce, wiceprzewodniczącym Związku Zawodowego robotników przemysłu włókienniczego, przewodniczącym łódzkiego OKR socjalistów niemieckich i t. d.

— Jakie znaczenie posiada fakt wspólnej walki wyborczej socjalistów polskich i niemieckich? — zapytujemy.

— Dobrze wiemy jako partja — mówi tow. Zerbe — że w ruchu społeczno-robotniczym w Polsce możemy odegrać tylko rolę częściową, wziąwszy pod uwagę, że zawsze zostaniemy partją mniejszości narodowej. — Dlatego też musimy naszą taktykę partyjną posuwać w tym kierunku, aby znaleźć wspólną platformę pracy i walki z tą partją, która posiada w Polsce w zakresie ogólnopaństwowym decydujące znaczenie, to jest z partją PPS. Z drugiej strony stoi partja nasza na stanowisku, że socjalistyczny ruch robotniczy musi być skoordynowany w myśl zasad jednolitego frontu bez różnicy narodowości i religji. Dlatego więc partja nasza od chwili swego powstania dąży do znalezienia platformy współdziałania z PPS na różnych terenach pracy społecznej. Początek tej współpracy był zrobiony w Kasach chorych, a później — skoro stosunki i okoliczności dojrzały do tego — na terenie samorządu i związków zawodowych. Ta współpraca, która z czasem osiągnęła dość dużą spoistość, musiała także doprowadzić do tego, by nasza praca parlamentarna poszła w kierunku najściślejszego porozumienia i współpracy z PPS. Nie było dla nas rzeczą możliwą pójście przy wyborach sejmowych z jakąkolwiek burżuazyjną partją, nawet mniejszościową, po przyjęciu przez zjazd partyjny uchwały niewspółpracowania z burżuazyjnemi partjami nawet mniejszościowemi i po samodzielnych wystąpieniach przy innych wyborach jako to do Kas chorych, do samorządów i do innych korporacji.

— Czy eksperyment sojuszu wyborczego PPS z Wami można uznać za udany?

— Wspólne pójście z PPS było dla naszej partji nieuniknione, a nawet pożądane. Partja dobrze wiedziała, że wspólne pójście do wyborów może być dla partji próbą jej zwartości. Jeżeli nie obawialiśmy się tej próby na terenie b. Kongresówki i Śląska cieszyńskiego, to mieliśmy pod tym względem duże objekcje co do Górnego Śląska. Lecz i tam władze partyjne, biorąc naturalnie pod uwagę wszystkie trudności uchwaliły wspólne pójście do wyborów z PPS. Wybory wykazały, że na terenie Kongresówki, jak również Cieszyńskiego wspólne wystąpienie dało dodatnie wyniki, czego nie można powiedzieć o Górnym Śląsku. Walki narodowościowe i poniekąd zaostrzone stosunki międzypartyjne na Górnym Śląsku, spowodowały obopólne niepowodzenie, lecz sądzimy, że będziemy mogli w przyszłości na Górnym Śląsku liczyć na wzmocnienie się tej współpracy i dodatnie jej wyniki. Trzeba podkreślić, że i rolnik niemiecki, t. zw. kolonista, nie dał się zastraszyć nagonką na socjalistów i w myśl idei współpracy ludu roboczego polskiego i niemieckiego poszedł gremjalnie za naszą wspólną listą.

— Jaką taktykę stosować będziecie w nowym Sejmie?

— Na terenie parlamentu tworzymy własną frakcję niemieckich socjalistów, a to tylko z tej przyczyny, aby w Sejmie burżuazja niemiecka nie mogła zmonopolizować dla siebie przedstawicielstwa ludu niemieckiego na terenie parlamentarnym. Zasady programu naszych kulturalnych żądań ułożyliśmy wspólnie z PPS, jako platformę współdziałania w sprawach mniejszości niemieckiej w Polsce. W sprawach społecznych i gospodarczych nic nas od PPS nie różni i dlatego w komisjach będziemy ściśle współpracować.

— Jak zapowiada się Wasza obecna praca?

— Przy obecnych wyborach spotykaliśmy się z trudnościami, które wynikały z tego, że nie mieliśmy możności w pracy parlamentarnej tak silnie odgraniczyć się od posłów burżuazyjnych, jak to trzeba było zrobić. Wchodziliśmy w skład sejmowego Zjednoczenia Niemieckiego, gdzie zresztą mieliśmy wolną rękę. Teraz da się bardzo łatwo ujawnić wśród mas nasze odrębne stanowisko, co — jak się spodziewamy — powiększy bardzo nasze wpływy. Pierwszy raz się stało, że na terenie ogólnopaństwowym w wyborach Niemcy nie poszli razem. Był to mocny wyłom w tej „solidarności narodowej“. Wyłom ten wytrzymał próbę, tak, że w przyszłości społeczeństwo niemieckie przyjmie odrębne nasze wystąpienie jako rzecz zupełnie normalną i tak też się do tego ustosunkuje.

— Czy sądzicie, że ten nasz „jednolity front“ rozwinie się w przyszłości?

— Stworzenie „małej międzynarodówki“ w kraju było zawsze dla naszej partji stanowiskiem zasadniczym. Niejednokrotnie próbowaliśmy i to we wszystkich kierunkach doprowadzić do uzgodnienia pracy różnych partyj socjalistycznych w Polsce. Sądziliśmy że trzy partje w Polsce są powołane do stworzenia jądra tej współpracy, — są to PPS. niemiecka socjalistyczna partja pracy i żydowski „Bund“ — i że po dojściu tych partyj do porozumienia uda nam się przyłączyć wszystkie inne grupy. Ułożenie się stosunków u socjalistów białoruskich i ukraińskich postępuje w kierunku krystalizowania się. Liczymy, że i tam będą partje, które staną na stanowisku współpracy wszystkich socjalist. stronnictw w Polsce. — Idea jedności ludu pracującego w Polsce postępuje naprzód!

—:::—

Nad trumną dr. K. Nagla.

W piątek dn. 20. bm. dzięki ofiarności ob. Gold...., który pokrył koszta przewozu zwłok z Wiednia do Lwowa — stanęliśmy nad grobem zmarłego, naszego towarzysza, dr. Karola Nagla. Jakie skromne było życie, taki skromny pogrzeb, a jednak ważki w duchowe walory, bo kwiat inteligencji lwowskiej wiernie stanął przy tej trumnie i wśród szczerego żalu odprowadził zwłoki na wieczny spoczynek.

Poza kolegami zawodowymi, zauważyliśmy lekarzy, nauczycieli, delegacje klasy pracującej, towarzyszy P. P. S. z tow. Żelaszkiewiczem, dr. S. Trawiecką i M. Hankiewiczem na czele.

W imieniu P. P. S. przemówił tow. S. Zakrzewski: „Stanęliśmy nad grobem doktora praw, wybitnego adwokata, który swojej wiedzy nigdy nam nie szczędził, obficie z niej korzystaliśmy dla dobra klasy robotniczej. Dzielnie nas bronił w burzy prześladowań za ery Badeniego i potem. W szeregach naszych był zawsze szeregowcem, i obowiązki szeregowca spełniał z podziwienia godną ofiarnością. Nie cofnął się nigdy, z dumą szedł zawsze do walki. Dzisiaj w uznaniu wielkich jego zasług rzucamy kwiaty wdzięczności na trumnę zmarłego bojownika i naszego obrońcy“.

Tow. Danek, Kądzioła, Zakrzewski, Żelaszkiewicz, Hirsch, Segal i Ticker ponieśli trumnę do grobu.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ TOW. KAFLARZE! W niedzielę 22. kwietnia 1928 r. o godz. 11-tej przedpoł. w sali własnej przy ul. Zielonej l. 7. I. p. odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu,
2) Sprawozdanie Zarządu,
3) Sprawozdanie kasowe,
4) Sprawozdanie kom. rewizyjnej i udzielenie absolutorjum ust. Zarządowi.
5) Wybór nowego Zarządu.
6) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się bez względu na ilość tow. o godz. 12-tej jako powtórnie zwołane.

Za Zarząd:

J. Barański. J. Czernecki.

—:::—

BACZNOŚĆ KAFLARZE! Omijajcie Lwów z powodu bezrobocia, aż do odwołania.

—:::—

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH odbędzie się w niedzielę 22. b. m. o godz. 10 rano w lokalu ul. Piesza l. 2.

Porządek dzienny:
1) Katastrofalne położenie robotników drzewnych.
2) Sprawa 1. maja.

Robotnicy jawcie się licznie!

—:::—

WALNE ZGROMADZENIE Związku Zawodowego Urzędników Przemysłu Drzewnego Rzeczypospolitej Polskiej, odbędzie się dnia 29. kwietnia b. r. o godz. 4-tej popoł. w sali Rady Okręgowej Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych we Lwowie, ul. Kopernika 26. II. p. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu Centralnego z działalności za rok 1927. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4) Absolutorjum dla ustępującego Zarządu. 5) Wybór nowego Zarządu Centralnego oraz Komisji Rewizyjnej. 6) Ustalenie wysokości wkładek. 7) Wnioski i ewentualja.

ZARZĄD.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KOMITETU OBWODOWEGO PPS. DLA WSCH. MAŁOPOLSKI odbędzie się we Lwowie w niedzielę dn. 22 kwietnia, o godz. 10-ej rano.

Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Bliższe szczegóły w zaproszeniach imiennych.

Uprasza się towarzyszy o niezawodne przybycie. **Sekretarjat Obw.**

—:::—

DO WSZYSTKICH ORGANIZACJI WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Zapotrzebowanie prelegentów na dzień 1-go maja, jakoteż ewent. zapotrzebowanie afiszów i t. p. należy zgłaszać bezzwłocznie w Sekretarjacie Obw. PPS., Lwów, ul. Sykstuska 21. II. piętro.

—:::—

ZGROMADZENIE Dzielnicy Gródeckiej w ZZK. ul. Gródecka l. 69, odbędzie się w poniedziałek, dnia 23. kwietnia o godz. 7. wiecz.

Na porządku dziennym: sprawa 1. Maja. Uprasza się o liczne przybycie.

—:::—

KOMITET PPS. LEWANDÓWKA. W niedzielę, dnia 22. b. m. o godz. 11. rano odbędzie się w sali Ochotniczej Straży Pożarnej poufne zebranie członków i sympatyków.

Sprawa bardzo ważna. Bezrobotni robotnicy budowlani, powinni się zejść w ich własnych sprawach.

—:::—

CHÓR Z. Z. K. „Syrena“, „Chór Robotniczy“ i „Chór Kaflarzy“! Niniejszem zawiadamia się, że wspólne próby wymienionych chórów odbędą się w dniach 24., 26, i 28 b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Związku Kaflarzy, ul. Zielona l. 7., I. p. Uprasza się o punktualne przybycie.

—:::—

PRZYPOMINA SIĘ ZW. ZAW., iż do środy należy podać spis osób, które będą brały udział w zbiórce majowej.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 22 kwietnia

PIERWSZY MAJA W TEATRZE. W dniu Święta Robotniczego Pierwszego Maja odegrana będzie popołudniu w Teatrze Wielkim opera „Pomsta Jontkowa". Bilety na przedstawienie to można nabywać od poniedziałku 23 bm. w Sekretarjacie P. P. S., przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p., lub też w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2.

ZMIANA GODZIN ORDYNACYJNYCH w ambulatorjum Kliniki dermatologicznej. Ambulatorjum Kliniki chorób skórnych i wenerycznych U. J. K. (Piekarska 81) przyjmuje od poniedziałku, to jest 23 kwietnia b. r. od godziny 7 do 9 rano, prócz niedziel i świąt.

KONKURS NA POSAG. Magistrat m. Lwowa, ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie 400 (czterysta złotych dla ubogich dziewcząt, sierót po rzemieślnikach z fundacji imienia śp. Antoniego Chylińskiego.

Przyznanie posagu nastąpi przez losowanie w dniu 27. czerwca 1928. Podania o dopuszczenie do losowania z dokumentami (metryka chrztu, metryka śmierci rodziców, względnie ojca, świadectwo ubóstwa, i moralności, dowód, że ojciec był rzemieślnikiem), należy wnieść do Magistratu najpóźniej do dnia 19. maja 1928.

LABORISTA ESPERANTO SOCIETO en Lwów, — składa tą drogą serdeczne podziękowanie Zawodowemu Związkowi Gastron. i Hotel., we Lwowie, Rynek l. 3., za przydzielenie miesięcznej subwencji czem przyczynił się znacznie do szerzenia kultury szczerze proletarjackiej. — Zarząd.

KOLONJA RYMANOWSKA przyjmuje zgłoszenia dzieci na kolonję leczniczą w Rymanowie (szczawa słono- alkaliczna), przez Tow. kolonji leczniczych (Sekretarjat przy ul. Batorego l. 1., II. p.) Opłata za pobyt 33- dniowy (mieszkanie, pięciokrotne dzienne pożywienie, stała opieka lekarska, kąpiele mineralne, i koszta podróży ze Lwowa do Rymanowa i z powrotem) wynosi 130 zł.

Zniżka opłaty możliwa jedynie w wypadkach nader wyjątkowych. Termin do wnoszenia podań na obydwa sezony do 20. maja 1928.

ZNIECHĘCENIE DO ŻYCIA, POWODEM ZAMACHÓW SAMOBÓJCZYCH. Wczoraj o północy u wylotu ul. Romanowicza, a pl. Akademickiego, natknął się patrolujący policjant na wijącą się w bolach kobietę. Jak się okazało była to 26- letnia prostytutka Stefanja Kruszelnicka, która usiłowała struć się jodyną. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

40- letnia Emilja Chmielewska, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 58., wczoraj popołudniu usiłowała pozbawić się życia, przy pomocy gazu świetlnego. Domownicy uniemożliwili jednak zamach samobójczy i wezwali Pogotowie rat., które odwiozło desperatkę do szpitala. W obu wypadkach zniechęcenie do życia i kłopoty życiowe były powodem zamachów samobójczych.

Z OBŁAWY. W rejonie III-go Komisarjatu podczas obławy przytrzymano i osadzono w areszcie: Karola Merarda, Stefana Zahorskiego, Józefa Czopika, Władysława Wysockiego, Piotra Panasa, Tadeusza Zamojskiego, Józefa Żołowskiego, Stanisława Krupszczaka, Ignacego Flaksa, Bernarda Sandera, Semena Krzywego, Kazimierza Krzyszczaka, i Florjana Stopę. Wałęsali się oni po ulicach, nie mając zajęcia ani też stałego miejsca zamieszkania.

ADEPCI WYTRYCHA W TARAPATACH. Piotr Górka, został aresztowany pod zarzutem popełnienia kradzieży na szkodę Marji Neusteinówny, zam. przy ul. Mącznej l. 30.

Los jego podzielił Ludwik Wierzbicki którego osadzono w areszcie za kradzież skóry podeszwowej wartości 280 zł. na szkodę fabryki skór „Pelis" przy ul. Marcina.

Józef Ziegler został aresztowany za usiłowane włamanie się do mieszkania Leopolda Rotera przy pl. Smolki l. 5. przy pomocy wytrycha.

Do kompletu przydzielono im Jana Kogusa, zam. przy ul. Szeptyckich l. 10, który skradł pugilares z kwotą 15 zł. na szkodę Andrzeja Jarszczaka.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Marja Łycyszyn, zam. przy ul. Na Błonie l. 10., doniosła policji, że prostytutka Marja Dąbrowska, bawiąc w jej mieszkaniu skorzystała z chwilowej nieobecności donoszącej i skradła garderobę, wartości 100 zł.

Nieznani osobnicy w nocy wycięli szybę w mieszkaniu Marji Rostworowskiej, przy ul. Zofji Chrzanowskiej l. 4., poczem dostawszy się do wnętrza, skradli większą ilość biżuterji i srebra stołowego znacznej wartości.

Również nieproszonych gości miał Stanisław Solski, zam. przy ul. Potockiego l. 75. Włamywacze bowiem dostawszy się do jego mieszkania skradli garderobę i biżuterję, wartości 1.500 zł.

—:::—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o 3.30 „Wesołe Kumoszki z Windsoru".
Niedziela, o 7.30 „Statyści życia".
Poniedziałek, o 7.30 „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace".
Wtorek, o 7.30 „Noc śnieżysta".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o 3.30 pop. „Tylko Ty..."
Niedziela, o 8 wiecz. „Lady Chic".
Poniedziałek, o 8 „Lady Chic".
Wtorek, o 8 „Orłow".

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, 12 w poł. „W Noc Świętojańską".
Niedziela 4 popoł. „Panna Flute".
Niedziela, o 7.30 wiecz. „Mamusia".
Poniedziałek, o 7.30 „Mamusia".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: Harry Peel i Vivian Gibson w dramacie „Baczność Harry..."
LEW: „Dama w wagonie sypialnym".
APOLLO: „Gdy w kobiecie miłość się budzi..."
CHIMERA: „Kraj białych niewolnic".
PALACE: „Panika" z Harry Peelem.
FATAMORGANA: „Miłostki".
CASINO: „Przyjaciel domu".
AVENUE: „Panama".
BAJKA: „Noce Florenckie".
GRAŻYNA: „Zew Morza".

—:::—

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:

„NĘDZNICY" dwie serje razem.

—:::—

PROGRAM KASYNA I KOŁA LIT. ART.

We czwartek, 26. kwietnia, o godz. 20-tej Wieczór Pieśni Schuberta.

W piątek, 27. kwietnia o 6. wieczorem, prof. dr. Michał Siedlecki: Morze jako przedmiot międzynarodowych badań — z przeźroczami.

Komunikat Zw. dozor. dom. „Praca".

BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE M. LWOWA. W niedzielę, dnia 22. kwietnia 1928 o godz. 3-ciej popoł. w sali własnej. Rynek 8. I. p. odbędzie się Wielkie Zgromadzenie dozorców i dozorczyń m. Lwowa z nast. porządkiem dziennym:

1) Sprawa Święta Robotniczego 1. Maja,
2) Sprawy organizacyjne.

Za Zarząd Związku „Praca":

Wojtanowicz R. sekr. Folmes Józef, przew.

—:::—

Kongres międzynarodowy w sprawie tępienia szczurów.

Pod przewodnictwem prof. Calmetta odbędzie się od 16. do 22. maja b. r. w Paryżu kongres międzynarodowy poświęcony sprawie tępienia szczurów, tych nieodstępnych wrogów ludzkości, wyrządzających tak znaczne klęski sanitarne i gospodarcze. W kongresie biorą udział przedstawiciele niemal całego świata. Obecnie przeprowadza się w Paryżu gorączkowo badania nad nowym środkiem duńskim t. z. Ratyną, który okazuje się najskuteczniejszą trucizną na szczury. Z Polski bierze udział w kongresie prof. Akademji Weteryn. we Lwowie dr. Trawiński, który za zaproszenie prof. Petit, gener. sekretarza kongresu wygłosi odczyt o próbach tępienia szczura w Polsce ratyną.

—:::—

Sport robotniczy.

W dniu święta robotniczego 1. maja, b. r. urządza Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy we Lwowie

ZAWODY SPORTOWE

dla drużyn zrzeszonych w Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Na zawody złożą się: rozgrywki piłkarskie o puhar i drużynowy bieg na przełaj o puhar dla zwycięskiej drużyny i nagrody w żetonach dla biegaczy, ufundowane przez R. S. K. O. Lwów.

Zawody piłki nożnej odbędą się systemem olimpijskim.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Sekretarjat Związku, do czwartku 26. b. m.

Zawodnicy niestowarzyszeni w Robotniczych Klubach Sportowych nie będą dopuszczeni do biegu.

Rob. Sport. Kom. Okr. we Lwowie
Lwów, Dwernickiego 3.

—:::—

POSIEDZENIE ZARZĄDU Rob. Sport. Kom. Okr. odbędzie się dnia 26. b. m. (czwartek) o godz. 6.30 wiecz. w Związku Kas chorych, Lwów, Dwernickiego 3., (parter).

Upraszamy o wysłanie po dwu delegatów ze wszystkich Robotn. Klubów.

—:::—

„RAID KOLARSKI". Lwowskie Towarzystwo Kolarzy i Motorzystów zawiadamia, że z powodu zimna i niesprzyjającej pogody, otwarcie tegorocznego sezonu kolarskiego zapowiedziane na 15. b. m. zmuszone było odłożyć na niedzielę dnia 29. kwietnia 1928 r. Zgłoszenia przyjmuje codziennie Sekretarjat Lwowsk. Tow. Kol. i Motor., Lwów, ul. Czarnieckiego l. 7., I. p. od godz. 7 — 9 wiecz.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.

Poniedziałek, 23. bm. godz. 19-ta, Z. Z. K., ul. Gródecka 69 — p. prof. M. Łopuszański: „Szkice z teorji ewolucji" część II. z przeźroczami.

Poniedziałek, 23. bm. godz. 19-ta, „Ognisko" Drukarzy, ul. Piekarska 18, I. p. — p. red. Br. Skalak: „Włochy po wojnie światowej" z przeźroczami.

Wtorek, 24. bm. godz. 18'30, Zw. Browarników, ul. Sobieskiego 32 — p. R. Froehlich: „Jak powstaje gazeta" z przeźroczami.

Środa, 25. b. m. godz. 19-ta Zw. Stolarzy, ul. Piesza 2, I. p. — p. R. Froehlich: „Jak powstaje gazeta" z przeźroczami.

Czwartek, 26. bm. godz. 19-ta, Lw. Org. Młodz. T. U. R., Rynek 8, I. p. — p. red. Br. Skalak: „Kultura średniowieczna" z przeźroczami.

Piątek, 27. bm. godz. 19-ta, Zw. Kaflarzy, ul. Zielona 7, I. p. — p. inż. E. Libański: „Szkice z historji cywilizacji" część I. Egipt. z przeźroczami.

Sobota, 28. bm. godz. 19-ta, Zw. Prac. Gminnych, ul. Ormiańska 2, II. p. — p. inż. E. Libański: „Bohaterowie pracy" z przeźroczami.

Radjokoncert Warszawa - Berlin

Po dwu próbach transmisji koncertów z Warszawy do Wiednia i z Wiednia do Warszawy i Krakowa — nastąpiła z kolei (przed dwoma tygodniami wymiana audycji koncertowych między Berlinem a Warszawą.

Pierwszy ten eksperyment powiódł się w zupełności. W berlińskim największym tygodniku radjowym „Der Deutsche Rundfunk" z 15. kwietnia czytamy: „Wymiana audycji między Berlinem a Warszawą była interesującą pod kilku względami. Przedewszystkiem możemy z zadowoleniem stwierdzić, że technicznie wypadła doskonale.

Chwilowe stuki i szmery nie przeszkodziły transmisji warszawskiego programu, który słyszany był doskonale, a stwierdziliśmy przytem, że w Warszawie o artystyczną stronę wieczoru starano się więcej, niż u nas. Wiadomość, że publiczność zagranicą jest bardzo wybredna pod względem artystycznych produkcji, może wpłynąć bardzo korzystnie na niemieckie życie muzyczne".

Komunikat.

ZWIĄZEK OBRONY KRESÓW ZACH. zwołuje na niedzielę dnia 22. kwietnia 1928 r. o godz. 12 w wielkiej sali ratuszowej Wiec Obywatelski w sprawie położenia ludności polskiej na Śląsku niemieckim

Ważne dla Borysławia i Zagłębia naftowego. - Serja II.

Do Czytelników i Przyjaciół pisma naszego!

Wzmacniajcie prasę robotniczą!

Rozpoczynamy z dniem dzisiejszym zamieszczanie

Kuponu Werbunkowego

Celem jego jest umożliwienie każdemu z naszych Czytelników **pozyskania dla pisma naszego**

jednego nowego prenumeratora.

Jeżeli każdy z Czytelników spełni dziś ten naturalny swój obowiązek, **liczba czytelników naszych wzrosłaby w dwójnasób.**

Kupony te pomieszczać będziemy codziennie przez dni 10. Nadsyłane kupony powinny być podpisane przez tego Czytelnika, który potrafił pozyskać nam nowego prenumeratora. Za pozyskanie 10 prenumeratorów wysyłać będziemy **bezpłatnie** jeden numer wedle zlecenia nadsyłającego.

Zyskujcie nowych Czytelników!

Kupon Nr. 10. Serja II.

Zamawiam niniejszem »Dziennik Ludowy« do wysyłki pocztą od dnia ______

na poniższy adres:

Imię i nazwisko: ______

Zawód: ______ Miejscowość: ______

Bliższy adres: ______

Należytość wyrównywać będę czekiem P. K. O. zawsze w pierwszej połowie miesiąca.

______ podpis polecającego. ______ podpis zamawiającego.

Administracja „DZIENNIKA LUDOWEGO“ przeniesioną została do lokalu „Księgarni Ludowej“ Telef. 19-87 ul. Szajnochy 2.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW KAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 27. — Tel. 196.